Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 219. Łódź, Wtorek 12 sierpnia 1930 r.

Prezydent Rzplitej nie opuścił w nocy Tallina.

Burza zatrzymała „Polonię" w porcie.

Tallin, 12. 8. (Od wł. kor.) — ...powodu burzy w porcie tallińskim i wielce

niespokojnego morza

...k „Polonja" nie opuścił Tallina w wyznaczonym terminie tj. o północy.

Odpłynięcie „Polonji" odłożone zostało do świtu, a więc na godzinę 4 rano. Statki wojenne, towarzyszące Polonji miałyby wypłynąć o 3 nad ranem. Termin ten w razie dalszego trwania burzy byłby jeszcze odłożony.

——xx——

Katastrofalna eksplozja motoru.

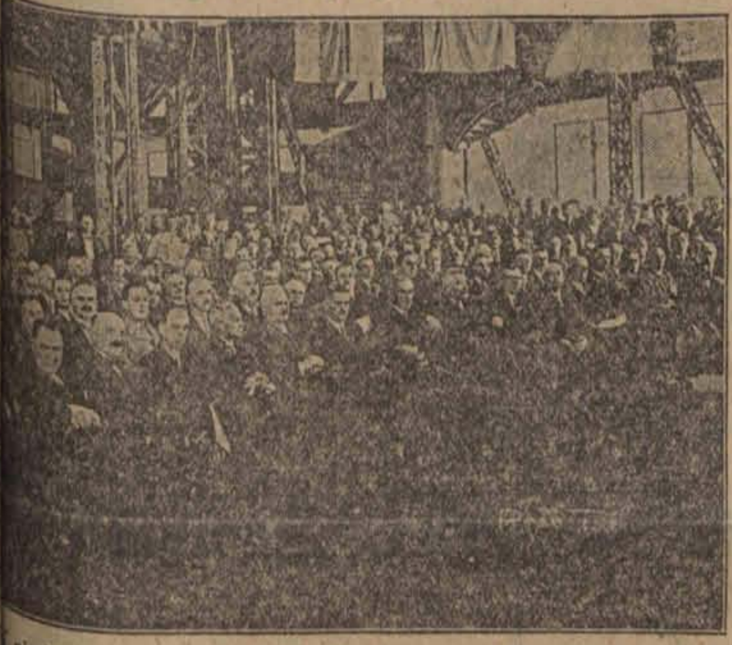
Trzy folwarki w zgliszczach.

...dgoszcz, 12. 8. (Od wł. kor.) Podczas młócenia zboża na ...rku Dregera w Zarczynie ...plodował motor benzynowy ...karni. Wskutek wybuchu ...yny w zbiorniku zapaliły się ...ko zabudowania Dregera, ale jeszcze dwa sąsiednie folwarki. Straty wynoszą

200.000 złotych.

Tegoż samego dnia spalił się młyn mechaniczny w Jaczewie, powiatu inowrocławskiego. Straty sięgają 100.000 złotych.

Zamknięcie Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.



...niedzielę, 10 bm., odbyło ...roczyste zamknięcie Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjnej w Poznaniu. W zakończeniu uczestniczył p. min. Kuehn, przedstawiciel władz miejscowych, przedstawiciele państw obcych, które brały udział w Wystawie, oraz wystawcy krajowi i zagraniczni.

——xx——

...we niebezpieczeństwo dla Łodzi.

Zniżka ceł dla importu czeskiego.

...rszawa, 12.8 (Od wł. kor.) ...niedalekiej przyszłości wej... w życie traktat handlowy ...osłowacko - rumuński. ...tat ten przewiduje szereg ...k taryfowych

...w dziale włókienniczym

dla importu czeskiego.

Na mocy klauzuli największego uprzywilejowania Polska będzie miała pełne prawo korzystania

z tych samych zniżek.

——xx——

Wizyta min. Kwiatkowskiego

w Czechosłowacji.

...arszawa, 12. 8. (Od wł. kor.) — Minister przemysłu i handlu p. Eugenjusz Kwiatkowski udaje się dnia 6 września do Czechosłowacji

z rewizytą

...na zaproszenie czechosłowackiego min. przem. i handlu p. Matouska.

Wraz z ministrem wyjeżdżają p. Wierzbicki, genealny dyrektor Lewjatana i dyrektor Drzazgowski.

——xx——

Wycieczka dziennikarzy z Prus Wschodnich w Poznaniu.



Tragiczna śmierć trojga osób.

Fatalne skutki spożycia „świeżej" kiełbasy.

Sosnowiec, 12. 8. (Od wł. kor.) — W majątku Cieślin powiatu olkuskiego zamieszkuje na letniskach wiele rodzin zakładów Zieleniewskiego.

W ubiegłym tygodniu dwie rodziny Królikowskich i Kozłów oraz Teodozja Nowakówna

po spożyciu kiełbasy,

przywiezionej z Wolbromia zachorowały z silnemi objawami zatrucia.

Mimo natychmiastowej pomocy w czasie nocy

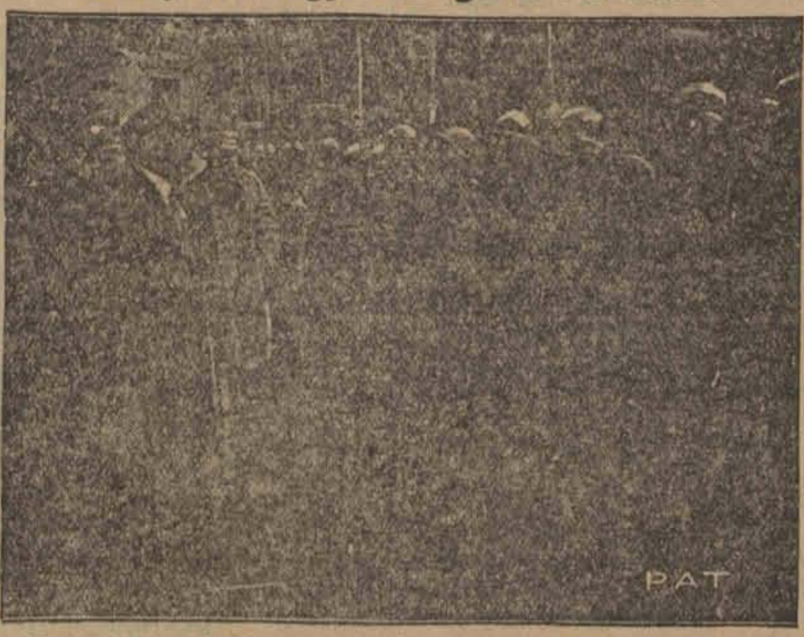
Nowakówna zmarła.

Później zmarło dwóch członków rodziny Kozłów.

Trzy dalsze osoby z silnemi objawami zatrucia przewiezione zostały do

szpitala w Sosnowcu.

Ze zjazdu legjonowego w Radomiu.



Marszałek Józef Piłsudski przed frontem kompanji honorowej na dworcu kolejowym w Radomiu.

Lekkomyślne przygotowania

do raidu Małej Ententy i Polski.

Warszawa, 12. 8. (Od wł. kor.) — Za trzy tygodnie rozpocznie się w Warszawie lot Małej Ententy i Polski, organizowany w tym roku przez Aeroklub Polski. Lotnicy polscy wystartują na

6 maszynach,

posiadających gondolę na dwóch ludzi, wyprodukowanych w Lublinie, marki „Lublin R6", konstrukcji inżyniera Rudlikowskiego.

W przygotowaniach do lotu organizatorzy polscy popełniają

te same błędy,

co przy przygotowaniach do międzynarodowego rajdu w Berlinie. Mianowicie maszyny przeznaczone do lotu nie są jeszcze wykończone. Buduje się dopiero w Warszawie zbiorniki na benzynę, które będą wykończone za tydzień.

Do lotu Małej Ententy i Polski wybrano przez eliminacyjne zawody

12 lotników

z polskich pułków lotniczych.— Lotnicy ci ćwiczyli na „Potezach" i niektórzy z nich wogóle nie siedzieli w samolotach typu „Lublin R6", nie znają więc wcale ich konstrukcji. Odbije się to z pewnością na wynikach lotu i jest prawdopodobne, że lot wygrają przed nami Rumuni i Czesi.

——:o:——

Rząd włoski ogłosi spis osób zabitych podczas trzęsienia ziemi.

Rzym, 12.8. (PAT.) Wydany zostanie w najbliższych dniach

urzędowy spis osób,

które poniosły śmierć w ostatniej katastrofie trzęsienia ziemi Liczba ofiar jest znacznie mniejsza od podawanych początkowo, a to z tego powodu, że wiele osób uważanych za zmarłe

odnalazło się pod gruzami

z większemi lub lżejszemi ranami, wiele także odnaleziono poza miastem, dokąd w panicznym strachu uciekali podczas katastrofy.

——::x::——

Samochód w płomieniach.

Wybuch zbiornika benzynowego.

Przemyśl, 12.8. (Od wł. kor.) Onegdaj na szosie pod Chyrowem auto ciężarowe jadące w stronę Przemyśla stanęło nagle

w płomieniach,

wskutek krótkiego spięcia w przewodnikach elektrycznych. Grozę położenia spotęgował

wybuch benzyny

w zbiorniku, od którego stanęło w płomieniach całe auto.

Ciężko poparzonego czofera przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Przed nominacją biskupa śląskiego.

Warszawa, 12.8 (Od wł. kor.) W końcu sierpnia ma nastąpić nominacja biskupa diecezji śląskiej osieroconej po śmierci księdza biskupa Lisieckiego. Najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest ks. biskup sufragan Laubitz z Gniezna, wybitny kaznodzieja i uczony.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Skargi na Polskę

w Lidze Narodów.

Warszawa, 12. 8. (Od wł. kor.) — Rozpoczynające się w dniu 5 września posiedzenie Rady Ligi Narodów ma na swym porządku dziennym wiele spraw

żywo obchodzących Polskę.

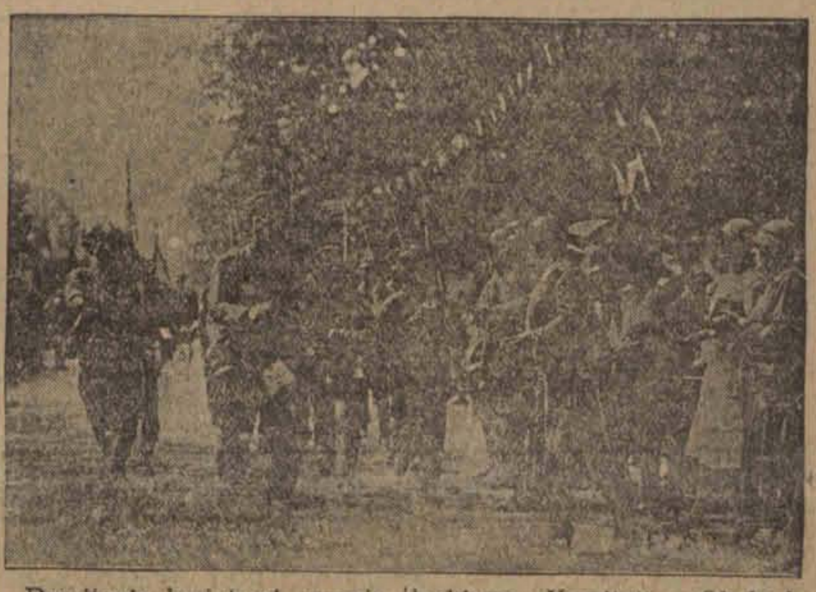
W szczególności znajduje się tu sprawozdanie komisji komunikacyjnej w sprawie badań przeprowadzonych na

granicy polsko-litewskiej

oraz dwie skargi mniejszości niemieckiej z Górnego Śląska.

W ciągu sesji odbędą się rokowania w sprawie Paneuropy Brianda.

Szlakiem Kadrówki.



Powitanie kwiatami zwycięskiej drużyny przez panie z Kieleckiego Komitetu Obchodu Święta Legjonów.

OSZUST WARSZAWSKI

wpadł w ręce KOP-u.

Wilno, 12. 8. (Od wł. kor.) — Na odcinku Dzisna patrol KOPu zatrzymał kupca warszawskiego Efersona-Dubrowskiego.

Eferson dokonał w Warszawie

większych oszustw wekslowych

i zamierzał uciec do Rosji Sowieckiej.

——::-::——

Najmniejsze od 29 lat urodzaje w Ameryce.

Podwyżka cen na artykuły spożywcze.

Nowy Jork, 12.8. (Od wł. kor.) Zgodnie z ostatniem sprawozdaniem Min. Rolnictwa — posucha w Ameryce do tego stopnia zniszczyła pola kukurydzowe, że tegoroczny zbiór będzie najmniejszym zbiorem w ciągu ostatnich 29 lat. W niektórych miejscowościach

zapanował tyfus.

Dał się odczuć bardzo silny wzrost cen na artykuły spożywcze w ośrodkach miejskich. Czerwony Krzyż rozwinął pomoc w miejscowościach najbardziej dotkniętych skutkami posuchy.

Ambasador angielski

nad polskiem morzem.

Warszawa, 12. 8. (Od wł. kor.) — W tych dniach wyjeżdża do Gdyni na parodniowy pobyt

ambasador angielski

p. Erskine oraz p. Ch. Dewey, doradca finansowy rządu polskiego. Celem tego wyjazdu jest obejrzenie urządzeń portu gdyńskiego oraz parodniowy wypoczynek nad morzem polskiem.

Goście zagraniczni w Polsce.



Dr. Robert Haas, dyrektor sekcji komunikacji i tranzytu Ligi Narodów, który przybył do Polski, celem zwiedzenia Wystawy Komunikacyjnej w Poznaniu.

List otwarty generała Roi.

Echa zjazdu radomskiego.

Onegdaj zamieściliśmy w „Echu" wiadomość o tajnych naradach generała Roi z radomskimi przedstawicielami PPS. W dwa dni później wyszła na jaw treść tajemniczych rozmów w formie listu otwartego generała Roi, rozdawanego uczestnikom zjazdu w Radomiu. Treść tego listu była w skróceniu następująca:

„Panie Marszałku i koledzy!

Przyjmijcie w tej drodze tych parę słów:

W dniu Zjazdu Legjonistów, kiedy stają mi przed oczyma ideały nasze Legjonowe z 6-go sierpnia 1914 r. i dni walki naszej o Polskę Ludową — trudno milczeć!

W imię Idei Legjonowej, — Idei Polski Ludowej, której byłeś, Komendancie, w szeregach naszych i walkach pierwszym żołnierzem, powtarzam za Tobą w imieniu Legjonistów -żołnierzy, synów chłopskich i robotniczych, okaleczonych w obronie Państwa: „za dużo jest nieprawości w Polsce".

W państwie naszem zaistniał już w początkach organizacji stan rzeczy z urzędu i społeczny, pozostawiający wiele do życzenia, daleki od słuszności i koniecznej proporcji w życiu obywateli Państwa, nie mówiąc już o ideałach społecznych, o Idei Legjonowej naszej.

Na prawo i lewo nadużywa się dzisiaj imienia legjonisty, nadużywa się Idei Legjonowej.

Już w pierwszych dniach organizowania się państwowości wszczyna się z miejsca partyjna i personalna szarpanina o władzę i to ze strony zwłaszcza tych, którzy, nie mówiąc już o czynnym udziale dla niezawisłości Państwa, nic, albo niewiele dla niezależności tej uczynili.

Niesłuszne wydają się także pretensje o rzekomo zagrożony ich stan posiadania społeczny i narodowy pod adresem Pana Marszałka Piłsudskiego, który chyba niemniej energicznie sprawy te prowadzi, aniżeli oni sami.

Inaczej przedstawia się słuszność zawiedzionych oczekiwań najszerszych warstw u dołu społecznego, byłych żołnierzy frontu i żołnierzy pracy, którzy Ci, Komendancie, jak zawsze dotąd, pomogli swego czasu, 26 roku do zmiany rządów.

Marzyliście Panowie z prawicy narodowej

o silnych rządach

i energicznej dłoni u steru Państwa. Skoro się wreszcie znalazła, a po części i na Was samych energja ta odbija się, trudno, znieście to dla narodowych ideałów Waszych, które Narodowi ponad wszystkie stawiać zalecacie, a zwłaszcza wobec zagrożonych dziś już oficjalnie granic Państwa.

Najważniejszy bowiem w rządach obecnych, kierunek polityczny i narodowy, toczy się

w myśl Waszego programu

z wyjątkiem faktu, że nie Wy, Panowie, rządzicie, ale czynnik osobiście niemiły Wam.

Dlatego jednakże i w związku z równobieżnością dwóch tych kierunków politycznych pozwalamy sobie tem usilniej przedłożyć Panu Marszałkowi poszczególne postulaty nasze, w przeświadczeniu, że będzie to po myśli najszerszych warstw.

Komendancie! Niech dawna siła pierwszych poczynań Twoich dla ideałów społecznych, niech Idea Legjonowa poprowadzi Cię w Lud i zwróci Cię dawnym towarzyszom Twoim, proletarjatowi miast i wsi, z którymi i dla których wszcząłeś walkę z poniżającą godność naszą narodową przemocą zaborców. Zobaczysz tam Polskę gnębioną z urzędu, — a w zrozumieniu ludu—w imieniu Twoim. Zobaczysz tam zapomnianych przez Rządy bezrolnych i małorolnych, pod opieką biurokracji i policji, a w miastach usłyszysz pomruk dziesiątków tysięcy bezrobotnych, wołających o pracę.

Na każdym kroku spotkasz się ze zwątpieniem w uczciwy stan społeczny w Polsce i przekonaniem szerokich mas ludowych, odsuniętych bezprawnie od wpływu na samorządy gminne i na Państwo, a rządzonych samowolą biurokracji, że Polska jest źle rządzona.

Zdajemy sobie sprawę z trudności rządzenia równoznacznego z ustawicznem i dalszem organizowaniem aparatu państwowego i korektur odziedziczonych w spadku pomyłek i zaniedbaniach w dziedzinie polityki państwowej, gospodarczej i społecznej, to też pozwalamy sobie, Komendancie, na przedłożenie jedynie poszczególnych spraw, których załatwienia Obywatele Państwa zwłaszcza u dołu społecznego i my legjoniści oczekujemy i domagamy się:

1. Wobec dostatecznie znanego i dotkliwie jeszcze odczuwanego bezrobocia staje się koniecznością odpowiednia oszczędność na zbyt kosztowne reprezentacje w Kraju i zagranicą, który to pożytek ograniczono już w państwach znacznie zasobniejszych.

Poważniejsze oszczędności poczynićby też należało w działach państwowych mniej produktywnych.

Istnieją jednakowoż źródła w Polsce, z których skarb państwa wydatniej zasilonym być może.

Sumy te należałoby użyć na niezwłoczne uruchomienie budownictwa mieszkaniowego, by przyjść z pomocą rodzinom zamieszkującym wilgotne, zimne szatry i budy, rodzinom bez dachu nad głową. Regulacja rzek i budowa dróg dostarczy pracy licznym bezrobotnym i przyczyni się niemniej poważnie do skutecznej obrony państwa.

2. Sprawy podatkowe w rękach biurokracji naszej stają się udręką zwłaszcza dla biedoty wsi.

Należałoby niezwłocznie zakazać wszelkich egzekucyj przeciw obarczonym rodzinami małorolnym do 3 ha włącznie na prowincji oraz przeciw wszystkim opodatkowanym tym małorolnym równym dochodami.

3. Sprawy b. obrońców państwa, inwalidów traktuje się w urzędach już wprost z niechęcią, a inwalidów samych, jak nudnych natrętów.

Jest już wprost żenującem dla b. żołnierzy i inwalidów upominać się u Rządu i dotyczących instytucyj należności ustawami przewidzianych, o należny wymiar poborów i dach nad głową.

Zalega nowelizacja ustawy inwalidzkiej, kapitalizacja rent, rewizja monopolów (art. 51 i 55), wreszcie nie mogą inwalidzi wsi, zwłaszcza najubożsi i ci, dla których to stanowi kwestję bytu otrzymać należny im budulec i opał z lasów państwowych, gdy materjały te równocześnie często bezużytecznie marnuje się, względnie nie idzie na niezbyt korzystny dla Skarbu państwa handel.

4. Dla częściowego choćby ograniczenia szerzących się wspomnianych i innych udręk obywateli Państwa staje się koniecznością państwową i społeczna gruntowna czystka, dotyczących urzędów, zaczynając od dołów najbardziej zachwaszczonych nie zapominając i o górze biurokratycznej.

Niezwłocznej czystki domaga się przedewszystkiem administracja, skarbowość oraz nietykalne sądownictwo wymaga selekcji i reorganizacji.

5. Wreszcie w przeświadczeniu, że z uczciwymi ludźmi bez względu na ich przynależność partyjną, czy do kliki, zawsze składniej i do godziwego celu dojść i rządzić można, upraszamy Pana Marszałka o polecenie przeprowadzenia uczciwych wyborów, począwszy od samorządów gminnych po reprezentację ciał ustawodawczych.

Dziś chłop na wsi stracił już wiarę w jakieś prawo i sprawiedliwość, a zwłaszcza w prawo swe wyborcze i uczciwość wyborów. Należałoby skorygować ten fatalny stan rzeczy oraz dotychczasowe metody wychowania obywatelskiego chłopa i robotnika.

Panie Marszałku, choć raz, choć jedne, uczciwe wybory, a tem samem nie ostatnie w Polsce.

Powyższe zaniedbania i braki mogą być na zlecenie Twe, Komendancie, uchylone.

Komendancie i Koledzy! Ideały z dnia 6 sierpnia, nakazy Idei Legjonowej, wzywają nas do dalszej walki i trudu, do marszu ku Polsce Ludowej, ku Wolności i Sprawiedliwości Społecznej.

Gen. Roja

i kilku kolegów legjonistów.

Rewolwerowa zemsta wzgardzonego narzeczonego.

Szczegóły krwawej strzelaniny w Zgierzu.

Zgierz, 12 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki poranne podały wiadomość o niezwykłym wypadku postrzelenia w Zgierzu. Wiadomość ta jednakże, zwłaszcza towarzyszące jej okoliczności nie odpowiadają całkowicie prawdzie.

Wypadek ten w istocie przedstawia się następująco:

Kapral 28 p. S. K. Alfons Nurkiewicz

był narzeczonym

niejakiej Bronisławy U...kówny. Ta jednak w międzyczasie zerwała z Nurkiewiczem i wyszła zamąż za niejakiego Obiedzińskiego zamieszkałego przy ulicy Piaskowej 3 w Zgierzu.

Ślub młodej pary

odbył się w ubiegłą sobotę.

Kapral Nurkiewicz dowiedziawszy się o tem, postanowił dokonać zemsty.

W dniu po ślubie, a w niedzielę po południu dobrał sobie kilku kompanów, ugościł wódką, poczem całą paczką wyszyli do mieszkania młodej pary. Nurkiewicz dowodził

pijackim oddziałem.

W mieszkaniu Obiedzińskich, dokąd pijani awanturnicy wtargnęli siłą, wynikła bójka, podczas której pijany kapral wyciągnął rewolwer i zaczął strzelać. Jedna z kul trafiła w piersi

ojczyma Obiedzińskiego

niejakiego Kwiatkowskiego.

Wypadek ten ostudził wojowniczy temperament awanturników, którzy rzucili się do ucieczki. Zaalarmowana jednak policja wszystkich aresztowała i osadziła w areszcie miejskim, za wyjątkiem Nurkiewicza, który przekazany został żandarmerji.

Rannego Kwiatkowskiego przewieziono do szpitala.

Pomocnik kata zwarjował.

Słabe nerwy nie wytrzymały.

Z Warszawy donoszą:

Mistrz stryczka Maciejowski ma dwóch pomocników: niejakiego Kołodziejczyka i Wolickiego, zwykłych kmiotków wiejskich, którzy przybyli do Warszawy w poszukiwaniu pracy i w braku innego zajęcia

zostali pomocnikami kata.

Z odrazą mówili o swym zawodzie, a wkrótce zaczęli pić i w knajpie przy ulicy Długiej 12 stale żalili się, opowiadając o swej ciężkiej, a nieprzyjemnej pracy.

Od pewnego czasu Kołodziejczyk zaczął zdradzać

rozstrój nerwowy.

Ni z tego ni z owego zaczynał krzyczeć po nocach, wiązał supełki z chustki do nosa, na widok sznurka dostawał ataku furji.

Ataki te, coraz częstsze, zaczęły niepokoić właścicielkę mieszkania, Kuleszową, Podwale 29 u której mieszkał.

Wkońcu sprowadzony lekarz Pogotowia stwierdził, że chłopiec

postradał zmysły

i chorego odwieziono do szpitala Jana Bożego.

W chwilach przytomności obłąkany kat opowiada, że nadchodziły go po nocach straszne zjawy ludzi, którym asystował przy straceniu.

Szczególnie męcząca jest zjawa młodego chłopaka-bandyty, który zemdlał pod szubienicą.

Nie ulega wątpliwości, że chłopiec zwarjował wskutek swej pracy.

Prawdopodobnie delikatny z natury i spokojny, nie mógł się uporać z widokiem straceńców.

Awantury komunistyczne

na Śląsku niemieckim.

Katowice, 12. 8. (PAT.) — W Raciborzu na Śląsku Opolskim doszło do niepokojów na tle demonstracyj komunistycznych.

W czasie pochodu komuniści natknęli się na narodowego socjalistę Binusa, którego

pokłuto nożami.

Niezadowoleni tem komuniści postanowili udać się pod dom Binusa,

który chcieli zdemolować.

Policja jednak demonstrantów pod mieszkanie Binusa nie dopuściła.

Przed dworcem kolejowym, przy poszukiwaniu broni w taksówkach policja została obrzucona przez demonstrantów kamieniami, laskami i szkłem.

Ogółem aresztowano 14 osób, przy niektórych znaleziono broń palną.

—:0:—

Towarzysze pracy uratowali robotnika od śmierci.

Łódź, 12. 8. — W dniu dzisiejszym około godziny 7 rano w fabryce włókienniczej p. Galewskiego przy ulicy Nowo-Senatorskiej 25, wybuchł pożar w oddziale szarparni przy maszynie t. zw. „wilku". Obsługujący maszynę te robotnik

Czesław Szymczak,

zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 260, chcąc ugasić pożar, uległ ogólnym poparzeniom i padł nieprzytomny. Inni robotnicy wynieśli go z ognia, ratując tem samem od niechybnej śmierci.

Tymczasem pożar począł się szerzyć z gwałtowną szybkością. Zawezwano niezwłocznie straż ogniową, której udało się ogień zlokalizować w zarodku.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł poparzonego robotnika Szymczaka do domu.

Straty spowodowane przez pożar nieznaczne.

Przyczyną ognia samozapalenie się odpadków w szarpaczu.

——xx——

Nożowcy nie próżnują.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 12 sierpnia. Wczoraj wieczorem w korytarzu domu przy ulicy Kijowskiej 10 wynikła krwawa bójka pomiędzy lokatorami. W czasie niej został pokłuty nożami odnosząc rany cięte głowy i rąk zamieszkały w tymże domu

18-letni Bolesław Janas,

robotnik. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Janasa do szpitala.

Winnych wywołania bójki pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

• • •

W dowórzu domu przy ulicy Lutomierskiej 69 napadnięta została przez nieznajomych sprawców

63-letnia Wiktorja Jakubowska

zamieszkała w tymże domu. Jakubowska odniosła szereg ran głowy. Ranną przewieziono do lokalu I komisarjatu policji, gdzie zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Niemiecki minister Tre... wygłosił w czasie manifestacji ...ków prowincyj wschodnich ... rocznicy plebiscytu w Prusach ...dnich wypowiedział wojowniczą mowę pod adresem Polski.

(—) W porcie rumuńskim ... spłonęły podczas pożaru do... wary należące do łódzkich ... Scheiblera i Grohmana. Straty ... wysokości 25,000 dolarów pokrył ... dyński „Lloyd".

(—) Przy ulicy Aleksandr... 16 dokonano w nocy napadu rewolwerowego i nożowego na 27-... Stanisława Włodarczyka, zam... lego przy ulicy Wawelskiej 8. ... rannego znalazła policja. Ch... prawdopodobnie o wyrok sądu ... dziejskiego.

POLACY W HISTORJI LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ.

Bohaterstwo bezimiennych.

[Le]gja powstała w roku 1831 [na w]ybrzeżu północnej Afryki. [Zadaniem] jej była walka z zastępa[mi w]yznawców proroka.

[Sp]rawiła Legja długie lata [w w]ojnach z Abd-el-Kaderem, [nie z]najac chwili spoczynku, n[i wytc]hnienia. Tysiące nieustra[szony]ch wojowników legło w [gorąc]ych piaskach Sahary, a [gdy] ich przysypał Samum, by [wi]atrach odwiać je na nowo. [W pi]erwszych latach służyli w [Leg]dzie szlachetni, owiani za[pałem] dla idei, ludzie tej miary [c]o nasz **generał Bem**, [który], jak wiadomo, jako jeden [z pi]erwszych pospieszył w jej [szeregi] wraz z garścią wyćwi[czon]ych swych oficerów. Lecz [pobyt] jego w Legji trwał za[ledwi]e kilka tygodni, bo inne [ważni]ejsze sprawy odwołały [go na] wschód Europy, do Wę[gier]. Legja dla nas Polaków [miała] i ma zawsze swój urok. [Od p]oczątku w szeregach jej

[ty]siące Polaków

[pełniło] gorliwie służbę w po[dziw w]prawiając Francuzów. [W] roku 1834 w Legji ist[niał] batalion polski, złożony z [...]ch kompanji. Wśród na[zwisk] widzimy takie, jak Tań[skieg]o, Sawickiego, Błędow[skieg]o, Barteckiego, Józefowi[cza, J]agniątkowskiego, autora [...] o Legji. Szczególnie zaś [odzn]aczyli się Tański, Józefo[wicz] i Chodasiewicz, później[szy m]ajor wojsk kolonjalnych [angiel]skich w Indjach.

[Z c]zasem Legja straciła swe [pier]wotne znaczenie. W szere[gi jej z]aczęli wstępować ludzie

[o c]iemnej przeszłości,

[uciek]ający przed karzącą ręką [spraw]iedliwości, których tutaj [nie py]tano wcale o przeszłość. [Legja] staje się przystanią [wsze]lkich ciemnych indywi[duów] z całego świata; te zaś [ujęte] w karby żelazną dłonią, [stają] się pożytecznemi, dając [codzie]nnie dowody swego bez[przykł]adnego bohaterstwa.

[Co]rocznie z biur werbunko[wych] w Marylji spieszą tysią[ce ocho]tników w szeregi Legji, [by na] długie pięć lat

[odd]ać się ciałem i duszą.

[Idą] Anglicy, Włosi, Niemcy, [Rosjan]ie i Polacy. Idą, by za[pomni]eć o wszystkiem, by pod [żarem] płomiennego nieba wal[czyć z] buntowniczemi plemiona[mi A]rabów, przedzierać się [przez] wydm i piasków pustyni [ginąć] z pragnienia oraz od ku[l za]sadzki. Wciąż jeszcze od[bywają] się dalekie wyprawy, [dla z]ajęcia nowego teryto[rjum, n]ajczęściej jakiegoś gniaz[da ber]berskiego w Wysokim Atla[sie, na] południowych jego sto[kach], zwłaszcza słynne lasy [oazy] Tafilalet, gdzie kilka [wy]praw zginęło. Zwykle [Legj]a służy

[la]ta w głebi Sahary,

[w je]dnym z blokhauzów, pra[cując w] pocie czoła, a jeśli prze[trwa] ten okres, wraca do cen[trali] stacji w Sidibel-Abbes.

Jeszcze dużo czasu upłynie, zanim Sahara stanie się obszarem cywilizowanym i zanim hordy Tuaregów przestaną być postrachem pustyni. Do tego czasu Legja cudzoziemska stanowić będzie przedni bastjon europejskiej inwazji i samoobrony w tych piasczystych obszarach.

Niebezpieczeństwo egzotycznych dzielnic.

PIĘKNA CHINKA WABIKIEM BANDYTÓW.

Dzielnice chińskie miast amerykańskich są prawdziwemi dżunglami zepsucia; w palarniach opjum, w domach rozpusty dokonują się ustawicznie tajemnicze zbrodnie, wobec których policja jest zazwyczaj bezsilna i rzadko tylko może wpaść na trop sprawców.

W ostatnim czasie wielkie wrażenie wywarły w Chicago morderstwa, popełnione na kilku

wybitnych przedstawicielach

przemysłu. Ofiary zbrodni znajdowano gdzieś w ustronnem miejscu, obrabowane ze wszystkiego co posiadały.

W ten sposób znalazł pewien cyklista zwłoki współwłaściciela jednego z wielkich koncernów stalowych. W innym wypadku szofer samochodu ciężarowego, przejeżdżając gościńcem w dość znacznem oddaleniu od Chicago odkrył w rowie przydrożnym zwłoki dwóch znanych kupców z branży manufakturowej. Obok zwłok leżał zepsuty samochód, należący do jednej z ofiar, co zdawało się wskazywać na nieszczęśliwy wypadek. Komisja lekarska stwierdziła jednak na trupach obrażenia dowodzące, że **obaj kupcy zostali zamordowani,** zaś cała inscenizacja wypadku automobilowego miała jedynie za cel zamaskowanie rzeczywistych faktów. We wszystkich tych wypadkach uwagę zwróciło tylko jedna, a mianowicie, że zamordowani zostali po czynie przewiezieni na inne miejsce, widocznie dla zatarcia śladów zbrodni.

Aż pewnego dnia udało się policji przytrzymać

podejrzaną dziewczynę,

gdy oddalała się szybko w kierunku dzielnicy chińskiej, po rozmowie z pewnym wytwornie odzianym mężczyzną. Policja zwróciła już na ową Chinkę od pewnego czasu uwagę ze względu na to, że widziano ją w towarzystwie owych mężczyzn, którzy następnie

padli ofiarą zbrodni.

Na inspekcji policyjnej, wzięta w krzyżowy ogień pytań, dziewczyna zaczęła się plątać w swoich zeznaniach, aż wreszcie udało się wydobyć z niej prawdę. Okazało się, że zadaniem jej było zwabianie do dzielnicy chińskiej rozmaitych bogatych panów, których następnie

wspólnicy jej mordowali,

ograbiając ich z gotówki i wszystkich cennych przedmiotów. Następnie podrzucali ciało ofiary daleko od miejsca czynu. Wszystkich wspólników zorganizowanej szajki bandyckiej aresztowano.

Młodzież z za kordonu na łonie macierzy.

W obozie pod Łodzią.

Dwunastoletni komendant oddziału.

Łódź, 12 sierpnia. W tak doniosłych, jak dzisiaj momentach historji Europy powojennej, kiedy zwyciężone Niemcy rozpoczynają nową erę w swej polityce państwowej i kierują jej punkt ciężkości na wychowanie młodzieży polskiej za kordonem w duchu antypolskim, ad hoc przekręcając istotne wiadomości o Ojczyźnie, ratowanie ducha tej młodzieży i nawoływanie do obrony ideałów narodowych — jest nakazem chwili.

Akcję tę, mającą na celu pobudzanie w dziatwie z poza kordonu i w dziatwie emigrantów Polaków ducha narodowego

pokochania kraju rodzinnego

przez poznanie się z potęgą rozwoju kraju, jego poczynań itp. — od kilku lat niezmordowanie prowadzi Związek Obrony Kresów Zachodnich, który rok rocznie sprowadza do Polski z Niemiec i Górnego Śląska, młodzież Polską, urządza dla

nich kolonje letnie,

obdarza lekturą stosowaną i żywi przez cały miesiąc.

W roku bieżącym na terenie województwa łódzkiego istnieje kilka obozów, a między innemi w powiecie łódzkim, sieradzkim, łęczyckim, kolskim, słupeckim i wieluńskim. Wszystkie obozy, dzięki przychylnemu stanowisku kuratorjum szkolnemu mieszczą się w budynkach szkolnych, gdzie również dla dzieci tych stoją otworem biblioteki.

Jeśli chodzi o obóz kolonji letnich dla dzieci z poza kordonu i z Niemiec w powiecie łódzkim — to został on zorganizowany przez komitet wojewódzki w Dzierząźnie na terenie szkoły publicznej i pozostaje pod kierunkiem dyr. Szwalina.

Korzystając z zaproszeń

p. starosty Dychdalewicza

któremu na sercu szczególnie leży dola młodzieży polskiej i który słusznie, uważając, że tu właśnie spoczywa przyszłość narodu — poświęca tej pracy od dziesięciu blisko lat dużo czasu i zdoby tego doświadczenia — wybieramy się w jego towarzystwie do Dzierząźny. Wraz z nami jadą również interesujący się ogromnie tym ruchem przedstawiciele wojskowości — komendant miasta pułk. Heterling oraz major dr. Kon.

U wejścia do gmachu wita nas dyrektor Szwalin.

Już na samym wstępie uderza nas bajeczna

organizacja obozu,

który prowadzony jest systemem napoły wojskowym..

Ku wielkiemu naszemu zdumieniu na odgłos gwizdka — zewsząd biegną chłopcy w wieku od lat 8 do 12, którzy w mgnieniu oka ustawiają się karnie w ordynku, odliczają i po chwili plutonowi składają raport dowódcy całości. A któż jest tym dowódcą?

— Chłopczyk 12-letni Józio Nowicki,

który szarżę swą podkreśla czerwonym sznurem zwisającym się z lewego ramienia, w odróżnieniu od plutonowych, udekorowanych zielonym sznurkiem i od szeregowców nie posiadających żadnej odznaki prócz dumnej i napuszonej miny...

— My, to prawdziwe polskie wojsko — mówi do nas — 10-letni „berbeć" — trochę łamaną polszczyzną, w której przebija nuta obcego akcentu. Ma przytem taką minę, jakgdyby się naigrawał z nas, że nam nie wolno wraz z nimi stanąć w szeregu i pomaszerować na rozpaloną promieniami słońca „plażę".

Mimo to, idziemy wraz z nimi.

Maszerują czwórkami, równym i wyprężonym krokiem i śpiewają składnie, wzbudzając w nas podziw, który następnie, potęguje się jeszcze bardziej zwłaszcza — gdy słyszymy, że chłopcy są na kolonjach

dopiero czwarty dzień.

Przyjechali po wyjeździe gdańszczan w liczbie 91. Są to dzieci Polaków z za kordonu śląskiego, oraz dzieci emigrantów polskich z Westfalji. Niektórzy dość poprawnie mówią po polsku, inni znają zaledwie kilka słów, którymi operują gdzie i kiedy tylko mogą. Postępy w opanowaniu języka idą w nadzwyczajnem tempie.

Dobrze i zdrowo odżywiani, otoczeni świetną opieką wychowawczą — opsłuszni i pojętni, chętnie przysłuchują się wykładom i lekturze.

Na plaży dopiero „bractwo" się rozhasało... każdy usiłuje

pokazać co umie

a często i czego nie umie. A więc koziołki, skoki, robienie „raka" i t. p. sztuki miały największe powodzenie.

— A pan tak potrafi? — woła do nas przyduszonym głosem jakiś 11-letni brzdąc, stojąc na głowie, a następnie maszerując na rękach po piachu, tak, jakgdyby i ta pozycja była właściwością rodzaju ludzkiego.

— Chyba nie — odpowiadam.

W tej chwili zakotłowało się. Wśród śmiechu i nawoływań wszyscy, jak jeden, poczęli maszerować na rękach, widocznie chcąc podkreślić moją nieudolność.

Prawdziwy entuzjazm wzbudziła czapka majora dr. Kona, którą przywdział jeden z chłopców. I przekonany jestem, że gdyby nie nagła zbiórka i powrót na kolację — czapka więcej nie powróciłaby do właściciela.

Po kolacji, na którą złożyły się kluski z mlekiem w obfitej ilości — rozpoczęto apel.

Krótki raport i po zmówieniu modlitwy zaintonowano: „Nie rzucim ziemi".

I popłynęły głębokie słowa z młodych piersi tych, którzy gnębieni wśród obcych—dziś we własnej swej ojczyźnie mogą dać upust temu co ich tłoczyło, o czem myśleli — a czego wypowiedzieć nie mogli — słowa, które wobec ich ciężkiej sytuacji posiadają ogrom rzeczywistości smutnej i bezwzględnej.

Gdy śpiewano rotę odnosiło się wrażenie, że gdzieś zdala, jakiś głos mówi jasno i wyraźnie światu, że nierealne są zapędy niemieckie, że krzywdy wyrządzone narodowemu organizmowi polskiemu przez obcięcie polskich ziem, muszą być naprawione, by naród polski po wiekowej niewoli wreszcie ujrzał się cały bez węzłów, w aureoli wolności, za którą na śmierć wysyłał tyle razy swych synów.

(Stf.)

Łabędzie w niebezpieczeństwie.



Podczas regat wioślarskich łabędzie, które pomimo swej piękności, nie odznaczają się zbytnią inteligencją, muszą być zamykane, aby nie ulec wypadkowi. (Ip

—XX—

[ALB]ERT S. BANNER. Przedruk wzbroniony.

KRWAWE KOŁO.

14)

Przekład autoryzowany

[...] więc do światła — od[...]dział ten potężny. [...]czkujący Mike doznał [...]nia, że ogłuszająca wrza[wa d]zwonów ucichła, ogniste [...] światła opadły, a zawie[ja] kolorów rozpłynęła się [w m]onotonnej szarości. Poczuł [...]ami twardy grunt i wy[...] po schodach na białe [...]o, które rozlało się po ca[łej p]rzestrzeni. Wkońcu znalazł [się n]a skąpanej w słońcu łące. [Odet]chnął z ulgą i zapadł w [głęboki] sen bez marzeń...

[Prz]ez trzy dni spał prawie [bez p]rzerwy, budząc się tylko [na kr]ótkie chwile półświadomo[ści, w] których zdawał sobie [sprawę], że jest pod czyjąś o[pieką. Po]dawano mu pić, a cza[sem n]a czole kładła się chłod[na rę]ka.

[C]zwarty dzień rano obu[dził] się na dobre. Przez kilka [chwil l]eżał leniwie dziwiąc się, [że j]ego nie wstaje, pomimo, [że sło]ńce stoi już tak wysoko: [...] poruszył się, chcąc [...]nąć rękę i otworzyć siat[...]kę na moskity. Ale zabrakło mu sił i ręka opadła bezwładnie na materac.

Siatka rozsunęła się i do środka zajrzała jakaś głowa. Mike zdziwił się słabo w głębi duszy ktoby to mógł być, ale nie zdołał odróżnić rysów, gdyż światło padało od tyłu.

— Proszę zakląć, ale siarczyście — zabrzmiał wesoły głos. — Tatuś zawsze mówił, że zdrowo jest czasami zakląć dla wyładowania złych uczuć, które w przeciwnym razie fermentują.

— Psiakrew! — rzekł słabo Mike.

— Doskonale — odparł zachęcająco głos. — Niebardzo siarczyste, ale pewnie pan ma lepsze na składzie.

— Co u...

— Proszę się nie zatrzymywać! Mnie nie zaszkodzi. Po powrocie do domu wezmę kąpiel.

— Co to wszystko znaczy? — zapytał Mike. — Dlaczego ja leżę w łóżku i co pani tu robi sama?

— Nie jestem sama — odpowiedziała Beryl. — Jest ze mną ciocia Ewa. — A pan leży w łóżku chory. Czy pan nie wie, jaki pan był chory?

— Co?...! Naturalnie, teraz sobie przypominam. Wczoraj po tiffinie zrobiło mi się niedobrze.

— Wczoraj! — rzekła Ewa Daignton. — Przez trzy dni majaczył pan w gorączce. Dziś jest piątek, czy pan wie?

— Doprawdy? Zachorowałem we wtorek i odrazu posłałem gońca z listem do pani męża.

— Jakiego gońca? — zapytała prędko Ewa.

— Z wiadomością, że jestem chory i prośbą, aby kazał mnie zastąpić komu innemu. Więc list nie został doręczony?

— Więc pan napisał list? Pytaliśmy pańskiego boya, dlaczego nie przyniósł nic na piśmie, ale odpowiedział, że zaniósł list do Hugona i nie zastawszy go, położył na biurku. List się nie znalazł, wobec czego doszłam do przekonania, że skłamał, zwłaszcza, że był dziwnie zmieszany. Przykro mi teraz, że go niesłusznie posądziłam. Może nasz boy sprzątnął z biurka przed przyjściem Hugona lub coś w tym rodzaju.

— Tak, ale wobec tego nie rozumiem, skąd panie — zaczął Mike i urwał.

— Skąd dowiedziałyśmy się, że pan jest chory. Nie dowiedziałyśmy się wcale — odparła Ewa. — Beryl uparła się obejrzeć pańskie psy. Gdyby nie to pewnie dotychczas nie dowiedziałybyśmy się, że pan zachorował. Opiekujemy się panem od wczorajszego popołudnia.

— Jakie panie dobre — wyjąkał Mike z mimowolnemi łzami w oczach.

— Cobyśmy byli warci, gdybyśmy nie mogli podać sobie nawzajem pomocnej ręki — odparła Ewa. — Ale dosyć już pan mówił na dzisiaj. Musi pan przyjść do sił. Potrzeba panu przedewszystkiem snu. Będziemy się tu zmieniały na wypadek, gdyby pan czego potrzebował. Mamy książki.

. . . .

Poprzedniego dnia po południu, na kilka minut przed przybyciem Ewy i Beryl, Sastra wymknął się ukradkiem z bungalowu Mike'a, którego traktował jako swego pacjenta i postarał się o natychmiastowe skomunikowanie z Brygidą. Widząc go kręcącego się koło bramy, dziewczyna domyśliła się, że ma dla niej nowinę i pospieszyła bocznemi ścieżkami do jego chaty.

— Czy czas już dojrzał? — zapytała skwapliwie.

— Jutro rano obudzi się — oznajmił czarownik. — Postaraj się, nonna, abyś była w tej chwili przy nim, bo jego dusza jest uwiedziona i czeka tylko na twoje objawienie. Kiedy otworzy oczy, powita je swemi oczami i kiedy poruszy wargami, pijąc z oddechem powracające zdrowie, przypieczętuj je swemi ustami. Nie lękaj się i nie wahaj. On już twój.

— Dzięki ci, dukunie — rzekła z wdzięcznością Brygida.

— Więc stary Sastra ma poprzestać tylko na podziękowaniach, nonna? — zapytał oszust widząc, że dziewczyna gotuje się do odejścia.

— Sastra nie będzie się skarżył na niewdzięczność, gdy się okaże, że dokonał co obiecał— odrzekła z uśmiechem. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, wpadnę tu do ciebie jutro w południe.

— Niech cię Allach prowadzi — rzekł pobożne sługa szatana, i zapadł w rozkoszne marzenie na temat niewątpliwie hojnej nagrody zakochanej klijentki.

To też kiedy na drugi dzień, na dobre dwie godziny przed południem, zobaczył biegnącą drogą dziewczynę, radość jego nie miała granic. Zdziwił się tylko, że nie wybrała sobie potajemnej ścieżki. Widocznie powodzenie uczyniło ją lekkomyślną.

Skłonił się z uśmiechem, gdy nagle uśmiech pierzchnął z jego chytrych ust, a jedyne oko wyskoczyło na wierzch.

Sastra był wiele razy świadkiem wściekłości klientów, gdy zawiodły czary, ale nigdy jeszcze nie widział takiej furji jak u Brygidy. Nawet rozczarowany raptus, który wybił mu oko nie wyglądał tak niebezpiecznie. Z twarzy jej uciekła wszelka piękność, oczy gorzały jak u pantery, wargi dygotały bezdźwięcznie, palce zagięte w kształty szponów zamykały się i otwierały.

— Ty przeklęty głupcze! — wybuchnęła wkońcu.

— Nonna! Nonna! Co się stało? — plunęła mu w twarz. — A ja głupia uwierzyłam w twoje dziecinne bzdury! Teraz rozumiem, jak to było z hodżim Martem i jego kozą, ty głupia, stara małpo! Więc ja ci otworzyłam serce, a tyś wystrychnął mnie na dudka? Wziąłeś pieniądze, wiedząc zgóry, że nic mi twoje czary nie pomogą!?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec nielegalnych ulicznych sprzedaży lodów w Warszawie, wyrabianych w mieszkaniach prywatnych w antysanitarnych warunkach, co może być przyczyną szerzenia się chorób przewodu pokarmowego (duru brzusznego, czerwonki), główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu warszawskiego wystąpi do wydziału zdrowia komisarjatu rządu o wydanie zarządzenia, zakazującego domokrążnej sprzedaży lodów.

•

W m. lipcu rb. tramwaje miejskie przewiozły 17.184.693 pasażerów, co w porównaniu z czerwcem r. b. 20.439.642) stanowi o 18.94 procent mniej, a w porównaniu z lipcem r. z. (18.142.467) o 32 proc. mniej.

•

Miało się odbyć posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie przy Głównym Urzędzie Statystycznym w celu ustalenia zmian za dwa ostatnie miesiące t. j. za czerwiec w porównaniu z majem i za lipiec w porównaniu z czerwcem, zwołane bowiem w lipcu posiedzenie komisji nie doszło do skutku. I tym razem posiedzenie komisji nie odbyło się również z powodu braku quorum. Termin nowego posiedzenia komisji nie jest wyznaczony. Prawdopodobnie komisja zwołana będzie dopiero w pierwszych dniach września.

•

Delegacja centralnego detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego złożyła p. komisarzowi rządu m. st. Warszawy memorjał, domagający się wszczęcia energicznej walki z nielegalnym handlem ulicznym.

•

W z .m. zużyto w Warszawie 3.267.961 metrów sześć. wody filtrowanej, w porównaniu z czerwcem o 183.543 m. sześć. mniej. t. j. o 5,3 proc., a w porównaniu z lipcem r .z. o 148.852 m. sześć. stycznia do 1 sierpnia r. b. tj. w ciągu pierwszych 7 miesięcy rb., zużyto ogółem w Warszawie 21.607.297 m. sześć. wody filtrowanej, o 12.724 m. sześć. (0.06 proc.) więcej, niż w tym samym okresie w r. z.

•

Teatr Narodowy gra codziennie „Interes przedewszystkiem" Mirbeau z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim w głównej roli oraz pp. Gorczyńską, Jarszewską, Stolarskim, Tad. Frenklem, Kuncewiczem i in.

•

Oddział drogowy komisarjatu rządu zarejestrował w Warszawie w z. m. 94 prywatne samochody osobowe, 17 dorożek samochodowych, 31 samochodów ciężarowych, 3 specjalne i 38 motocykli — razem 138 pojazdów mechanicznych (w czerwcu — 196, w maju — 178). Ogółem na dzień 1-go sierpnia r. b., po odliczeniu przerejestrowanych na prowincję pojazdów, zarejestrowanych w Warszawie samochodów było 9.561 z czego 3.598 prywatnych osobowych, 3219 dorożek, 106 autobusów, 1470 samochodów ciężarowych, 129 specjalnych i 1.039 motocykli.

Oryginalny pojedynek.

Wojowniczy mistrz brzytwy.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj wieczorem na ulicy Słonecznej rozegrało się

krwawe zajście,

w wyniku którego pomocnik handlowy Leon Safierstein odniósł ciężką

ranę od cięcia brzytwą.

Safierstein z kilku kolegami bawił wieczorem w parku Kościuszki, gdzie również znajdował się pomocnik fryzjerski Henryk Schor w towarzystwie swoich kolegów i dam. Jeden z towarzystwa Safiersteina potrącił Schora, który zrewanżował mu się podstawieniem nogi, tak, że ów młodzieniec upadł. Po chwili Safierstein i jego towarzysze zażądali od Schora satysfakcji, wtedy Schor wyraził

gotowość stoczenia bójki

z jednym z nich i wybrał jako przeciwnika Safiersteina. W czasie bójki wydobył z kieszeni brzytwę i zadał Safiersteinowi niebezpieczne cięcie, poczem zbiegł. Safiersteina towarzysze odwieźli na Pogotowie ratunkowe i zawiadomili policję, która wkrótce Schora odszukała i osadziła w areszcie.

—::-::—

Bezczelny oszust matrymonjalny.

Zdemaskowany pseudowłaściciel majątku.

Z Bydgoszczy donoszą:

Ofiarą wyrafinowanego oszustwa matrymonjalnego padła zacna rodzina państwa R. w Bydgoszczy. Mianowicie państwo R. mają jedynaczkę,

córkę Jadwigę,

która mimo swej urody i dobrego wychowania, nie znalazła godnego kandydata do swej ręki.

Za namową więc znajomych dała pewnego dnia ogłoszenie do gazet, iż połączyłaby swe losy z odpowiednim mężczyzną

Na skutek tego ogłoszenia — zgłosił się jakiś osobnik, przedstawiając się za Jędrzeja Maruńskiego,

właściciela ziemskiego

z okolic Starogardu. Zaproszony przez państwo R. do domu, spodobał się bardzo pannie Jadwidze, zwłaszcza ze swych czynów, o których opowiadał cuda. Mówił o swem bohaterstwie, jakiem się odznaczył na wojnie, o zdobytych medalach i odznaczeniach, jakoteż i o swym wielkim majątku. Wierzono mu, bo umiał zręcznie operować słowami, a przytem „ręczył za wszystko oficerskiem słowem honoru".

Ponieważ więc partja ta zdawała się rodzicom i pannie zupełnie odpowiednią, przeto dano wkrótce na zapowiedzi!

oznaczono dzień ślubu.

Ojciec jednak panny wyraził pewnego razu życzenie, że chciał by przed ślubem córki zapoznać się z dobrami swego przyszłego zięcia, na co tenże zgodził się.

Pojechał więc p. R. z przyszłym zięciem do [...] majątku w starogardzkiem [...] jakoś dziwnie został [...] przez jakiegoś starszego [...] który bardzo lekceważ[...] sił się do nich. Zaint[...] tem wszystkiem p. R. [...] jąc z pewnej chwili, p[...] szego pana o poufne w[...] sprawy majątku.

Ku wielkiemu swe[...] rowaniu dowiedział się [...] przyszły zięć jest [...] dzieckiem jednej ze [...] tegoż majątku, że ofic[...] dy nie był, a tylko kap[...] nie posiada żadnego [...] nazywa się

August Jagoda.

Bezczelny oszust, [...] R. do majątku, był p[...] że właściciel w domu [...] gdyż wyjechali zagranic[...] pomocy swej nieślubn[...] będzie mu łatwo ode[...] właściciela wobec p. R. [...] sem pech chciał, że pr[...] ciciel akurat wrócił z [...] i całe oszustwo wyszło [...]

Oszust, po zdemas[...] ni. czekał, aż go p. R. o[...] ce policji, lecz zbiegł w [...] domym kierunku.

Państwo R. ponieśli [...] ty, gdyż poczyniono w[...] gotowań i sprawunków [...] szłego ślubu.

Za 28-letnim oszustem tem Jagodą czynione s[...] wania. Występował o[...] jako Kalkstein-Morwi[...]

KRATECZKI.

Mężny Lucio.

Przygoda w nocy.

Bohaterstwo jest pojęciem względnem. Można być tchórzliwym bohaterem i bohaterskim tchórzem, można być dzielnym wojakiem i przestraszyć się małej myszki, można się nie bać myszki, a przestraszyć się lufy straszaka. Słowem wszystko można, tylko z ostrożna — jak powiada stara gadka ludowa.

Bohaterem w oczach żony jest mąż, gdy mówi „obiję twarzyczkę twemu adoratorowi", a biedaczek stara się w tym momencie nie pamiętać, że „adorator" również posiada piąsteczki nie od parady, słowem bohaterstwo ludzkie polega przeważnie na przechwałkach, jak się o tem zresztą dowiecie państwo z poniższej historji.

LUCJAN I ZOFJA.

Lucio Gomólski był z przyrodzenia tchórzem, co naturalnie spowodowało, że przed znajomymi, a zwłaszcza przed płcią piękną przechwalał się z dokonanych przez się cudów waleczności. Dziewice chętnie słuchały opowiastek Lucia i patrzyły na bohatera łaskawem okiem. Ostatnio Luciowi zaczęła podobać się Zofja Stępniakówna, panna urodziwa i młoda, do której smalił cholewki Stanisław Grzelak.

Ale cóż! Lucio był wygadany opowiadał o sobie cuda i nic dziwnego, że Stasia chętnem na niego patrzała oczkiem, co znowu do rozpaczy doprowadzało Stasia. Stasio jednak znał tchórzostwo Lucia i postanowił skompromitować go w oczach panny.

RĘCE DO GÓRY!

Był to wieczór 21 kwietnia, godzina 22, gdy Stasio wprowadził w czyn swoje zamiary. Oczekiwał on na ulicy Fabrycznej na powracających z miasta Lucia i Zosię. Uzbrojony w groźnie wyglądający choć mniej groźny straszak. Gdy czuła parka zbliżyła się, wyskoczył z naciśniętą na oczy czapką z ukrycia i podsunąwszy pod nos zaczepionych straszak, groźnie zawołał: „Ręce do góry".

Lucuś, mężny bohater, podniósł skwapliwie obydwie rączki jak mógł najwyżej, Zosia chciała się bronić, widząc jednak postawę swego „brońcy", zaniechała tego zamiaru. Stasio zaś, odsunąwszy się nieco huknął ze straszaka w stronę Lucia. Zosia zaczęła zmiatać aż się kurzyło, a Lucio zrobił się trup: zemdlał nieborak ze strachu i legł na chodnik. Żart Stasiowi nie udał się jednak o tyle, że został on zatrzymany przez patrol policyjny który mu spisał odpowiedni protokół.

W Sądzie Grodzkim Stasio przyznał, iż chciał przestraszyć konkurenta, lecz bez zamiaru uszkodzenia go na ciele, a że Lucio jest taki tchórz i zemdlał, to przecież nie jego wina.

Sędzia Tustanowski wydał wyrok, skazujący Stanisława Grzelaka za zakłócenie spokoju na 7 dni aresztu.

A Zosia od owego wypadku nie chce podobno więcej widzieć Lucia.

Jerzy Krzecki.

——:o:——

Afery sprytnego oszusta na Kresach

Samochód „pana hrabiego".

Z Lidy donoszą:

Przed rokiem przybył do Lidy niejaki Henryk Grabowski, podający się za hrabiego, pułkownika rezerwy oraz właściciela licznych majątków

na terenie całej Polski.

Przebywał w pierwszorzędnych lokalach lidzkich, zawsze otoczony gronem licznych przyjaciół, o których nie było trudno, gdyż hojna kieszeń hrabiego i pułkownika w jednej osobie dla nikogo nie była zamkniętą. Że pieniądze same szły w ręce pana Grabowskiego, nikt nie potrzebował się temu dziwić, albowiem tranzakcje, jakie rzekomo przeprowadzał, dawały mu stałe i dość znaczne dochody.

Głównem przedsiębiorstwem jakie prowadził na wysoką skalę p. Grabowski, było uruchamianie

linij autobusowych

na terenie całej Rzeczypospolitej, za co pobierał od poszczególnych przedsiębiorców i przyszłych pracowników w swej fikcyjnej firmie

grube zaliczki.

Goście łatwo dawali się nabierać, gdyż inteligencja bijąca z jego oblicza i imponująca postawa „pułkownikowska", potrafiła wzbudzić w każdym człowieku zaufanie. Gdy już sprawa uruchomienia linij autobusowych prawdopodobnie weszła na dobre tory, a „pan pułkownik" miał już kieszenie naładowane pieniędzmi naiwnych „hrabia" Henryk Grabowski wchodzi w pertraktacje z kelnerem z Koła Polek w Lidzie p. Kazimierzem Huszczą i po dłuższych targach sprzedaje mu swój własny elegancki samochód

za sumę 3 tysięcy złotych.

W kilka dni później poszła pogłoska po Lidzie, że „pan pułkownik" ulotnił się z Lidy jak kamfora, co wywarło na niejednym z interesantów „pana pułkownika" bardzo przykre wrażenie, ponieważ mające być uruchomione linje autobusowe nie zostały otwarte.

W jakiś czas potem przyjeżdża do Lidy pełnomocnik księcia Połubińskiego ze Słonima i na podstawie dokumentów

odbiera samochód p. Kazimierzowi Huszczy.

Jak się okazało, sprytny aferzysta wypożyczył samochód na pewien okres czasu od księcia Połubińskiego w Słonimiu, a przyjechawszy nim do Lidy, sprzedał go bezprawnie p. Huszczy.

Powiadomiona policja o oszustwach „pułkownika i hrabiego" p. Grabowskiego wszczęła za nim poszukiwania i stwierdziła, że ten zdążył już przenieść się do Równego, gdzie po przeprowadzeniu kilku podobnych tranzakcyj, wpadł w ręce policji i powędrował do więzienia w Równem.

Tragifarsa w parku.

Skutki nędzy mieszkaniowej.

W parku na samotnej ławeczce pod cienistym jesionem, zdala od łukowej lampy elektrycznej, w mroku ciszy wieczornej siedziało ich — dwoje...

Był dość późny wieczór.

On, objąwszy ją mocnem ramieniem, całował.

Nagle z pomroki wieczornej wyłoniła się postać

obchodowego policjanta.

Zacałowana para jeszcze mocniej przywarła do siebie.

Podrażniło to ambicje służbowe posterunkowego, inaczej możeby udał, że nie widzi całujących się, ale taka jawna obraza moralności to już rzecz niedopuszczalna.

— Co państwo wyprawiacie? To miejsce publiczne — strofował grzecznie.

— A panu miljon djabłów do tego! — ryknął mężczyzna.

Proszę o legitymację

— rzekł policjant już oschle.

Wtedy rzekł mężczyzna:

— Jestem Józef G., tkacz, a ta pani Marja G., moja

najautentyczniejsza żona,

z którą jestem po ślubie już od pięciu lat. Mieszkamy jako sublokatorzy na ul. Rzgowskiej... w jednej izbie, w któr[...] szkuje

osób dwanaście.

Pytam się pana, pa[...] runkowy, gdzie my s[...] w takich warunkach [...]

— W każdym razie [...] blicznie i nie w park[...] czach ludzi.

— Wybrałem ustro[...] kę — żachnął jeszcze [...] usprawiedliwienie p. G[...] moja wina, że pan je[...] skretny.

Skończyło się na p[...] sprawa będzie przeka[...] dowi.

Ciekawy będzie final[...]

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Kapitalne ho[...]

Ostatni program „D[...] Wieczora" wykazuje [...] i nie można mu już d[...] zarzucić. Aby wymie[...] wszystkich, którzy na [...] nienie zasługują, na[...] przytoczyć cały prog[...] pierwszym jednak rzę[...] wa uznania należą się [...] neckiemu (jednocześnie [...] szorzędnemu reżysero[...] programu), siostrom [...] skim, świetnemu duetowi [...] rzyńskich, Lasockiemu [...] roczym girlsom, Welin[...] wickiej itd itd.

S[...]

TEATR REWJI „CHOCHLIK".

„Jeszcze nie wszystko".

W programie obecnym jest dużo „numerów" dobrych, kilka złych i dwa bardzo dobre. A więc Wł. Boruński — niezrównany „łódzki Lopek", Żukowska - Niksarski: świetna para baletowa o bardzo silnych efektach taneczno - charakterystycznych, p. Orlińska bardzo miłym głosikiem z wdziękiem śpiewa ładnie piosenki, p. Darski wypowiedział interesujący monolog, p. Szyndler śpiewa z powodzeniem wesołe piosenki, p. Kalinowski bardzo dobrze zagrał złotnika w skeczu „Warjat", p. Gorlówna bardzo udatnie tańczy i gra, jedynie p. Morozowa jest dysonansem, śpiew jej bowiem ani nie jest ciekawy ani ładny. Całość zasługuje na obejrzenie. (sts.)

——xx——

PIERRE DE RONCEY.

Ostatnia próba.

— Prośba pana pochlebia mi bardzo, lecz rękę swoją oddam tylko sportsmenowi.

Oto co powiedziałam tydzień temu Janowi Brevanues, gdy poprosił mnie o moją rękę.

Dobra rodzina, zaszczytne stanowisko, powierzchowność ujmująca, wiek odpowiedni do mojego...

Po całej nocy namysłu, zdecydowałam się postawić ten ostateczny i nieodzowny warunek.

Sportsmen?

Nie przypuszczam, by nim został. W każdym razie jestem pewna, że poweźmie ten chwalebny zamiar. Mówi się przecież, że „piekło jest wybrukowane dobremi zamiarami.

Wczorajszego rana wiał wiatr huraganowy. Nie można było przechadzać się po wybrzeżu ani odbywać przejażdżek na łódce w licznych małych zatokach, lśniących pomiędzy skałami. Zdecydowaliśmy się wyjechać rowerem do Pleneuf i Lamballe i dalej jeszcze, jeśli pogoda będzie pomyślna.

Po dziesięciu minutach namysłu, Jan, pełen chwalebnej gorliwości, chciał wsiąść na swój rower... i rozciągnął się na ziemi. Wyczyn ten powtórzył trzykrotnie... dość, że w godzinę później, gdy byliśmy już bardzo daleko, dojechał zaledwie do Val Andre.

Notuję te fakty dla zwyczaju ponieważ co wieczór spisuję swoje wrażenia. Lubię je przeglądać później.

Co pomyśleć o jego niezręczności? Obawiam się, że moje żądania wkońcu ośmieszą go. Jutro rozegra się „próba" tennisowa — lękam się dla niego i... dla siebie.

• • •

Minęły dwa tygodnie.

Jestem o kilka rozczarowań bogatsza, a Jan — może — biedniejszy w odwagę.

A jednak — biedny chłopiec — nie traci nadziei!

Kilka dni temu zaproponował nam obu — Lizie i mnie — przejażdżkę łodzią i byłyśmy na tyle odważne, żeśmy się zgodziły. Na myśl o niebezpieczeństwie, w jakiem się znalazłyśmy, przebiega mnie zimny dreszcz.

Jestem zdezorjentowana. Żałuję swego ultimatum. I mówiąc szczerze, cóżbym zrobiła, gdyby Jan, który jest poetą, zażądał ode mnie napisania mu wiersza. Cóżbym zrobiła? Musiałabym czuć się bardzo upokorzona, bardzo niezaradna... W porównaniu z tem żałosna dzisiejsza mina Jana wydawaćby się mogła triumfującą!

W boksie jest zerem.

Wczoraj pobił go Rene Dechamp. W oczach moich przyjaciół wyczytałam litość i ironję. I w tym momencie wyparłam się Jana, zbeszcześciłam swoje uczucie...

Bowiem kocham go!

Gdy zrzuci swoje sportowe ubranie, jest ciekawy, zajmujący miły, a jego zapatrywania są zupełnie nowoczesne. Dlaczego, kierując się modą dnia, dążącą ku sportom, wmówiłam sobie, że mąż mój koniecznie musi być championem światowym?

Nie chcę się rozczulać.

Jestem kobietą nowoczesną i chcę mieć męża nowoczesnego!

• • •

Ile zdarzeń! Ile wstrząśnień! Jan... Jan Brevanaues! A więc omal nie utraciłam go zeszłego wtorku!

Życie jego wisiało na włosku! A gdy badam swoje sumienie i kwestje odpowiedzialności, widzę, że to ja ponoszę winę wszystkiego.

Z miłości dla mnie naraził swoje życie.

We wtorek morze było burzliwe. Ciężkie fale przelewały się na brzeg i odbiegały, unosząc wszystko. Było to wspaniałe i straszne widowisko.

Znienacka ukazali się czterej panowie naszego kółka w kostjumach kąpielowych — pomiędzy nimi i Jan.

— Chyba kąpać się dziś nie będziecie! — rzekłam. — Sygnał jest czerwony — morze groźne...

— Bagatela! — zawołał Ludwik Rodier, gdyby blondyn o twarzy dziecięcej.

— Bagatela! — wtórowali mu trzej inni.

—Trzeba być doskonałym pływakiem, by oprzeć się tym bałwanom...

— Pływamy doskonale!

Intuicja rzekła mi, że Jan udawał i serce moje zamarło.

— Nie będzie się pan dziś kąpał, — rzekłam, zmarszczywszy czoło — zabraniam panu!

Jan skłonił się.

— Pani! — rzekł. — Zdobyć panią muszę, a jak dotąd — przyznaję — wysiłki moje były daremne. Będzie to, ze zgodą pani, oczywiście, ostatnia próba, której się poddam. O ile zdołam wykonać kilka ruchów, odda mi pani swoją rękę...

— Nie! nie! — przerwałam mu, wzburzona do ostateczności. — Byłoby to szaleństwem!

— Zwyciężają tylko szaleni! — odpowiedział.

I pobiegł ku morzu.

Tamci za nim.

Byłam blada jak trup i zbliżyłam się do brzegu, jak dalece było można, obojętna na deszcz, obryzgujące mnie fale i pianę, — która moczyła mi stopy.

Ludwik, Robert i Jacques popłynęli z falą po wejściu do wody. Jan przystanął, spojrzawszy na mnie, a wzrok jego przejął mnie drżeniem.

Zakreślił gest szeroki, rzucił się naprzód i natychmiast uniosła go fala.

— Ratunku! — zawyłam — ratunku! Ludwiku, Robercie, Jacques! Nie umie pływać! Na litość Boską, ratujcie go!

Otoczyły mnie tłumy.

Śmielsi z pośród nich gotowali się do ratunku. Ludwik, Robert i Jacques usiłowali daremnie dopłynąć do miejsca, w [...] znikł Jan.

Lecz już Hernadec, [...] kąpielowy, na łodzi ra[...] pruł wysokie fale, prz[...] toń oczyma rysia.

Jan ukazał się na p[...] ni.

Przez chwilę ramiona trzepotały rozpaczliwie, [...] kurczowo zaciśniętych [...] się chrapliwy głos... M[...] żyć się ponownie, tym r[...] zawsze, gdy Hernadec, w[...] nym skoku rzucił się k[...] wciągnął pasem na swo[...]

Widziałam jeszcze, [...] ciągnięto go na brzeg, j[...] man bezwolny, ciało be[...]

Lekarz udzielił mu [...] właściwej w podobnych [...] kach. Dowiedziałam się, [...] dychał jeszcze, że śmier[...] zabierze... I wówczas, [...] żona i powalona wraże[...] dlałam...

•

Jan Brevanues jest m[...] żem, a gabinet jego moj[...] nieniem.

Za ten jego pożegna[...] dla mnie, z jakim szedł [...] na pewną zgubę, win[...] swe życie. Tłum. [...]

SPORT

Dzisiejszy mecz wiedeńskiego „Hakoahu".

Jutro goście grają z Ł. K. S.

Odwołane w ubiegłą sobotę zawody międzynarodowe Hakoahu wiedeńskiego z ŁTSG. powodu niepogody dojdą do skutku w dniu dzisiejszym o godz. 5-ej na boisku ŁKS.

Osławiony ongiś Hakoah wiedeński nie jest już groźnym, o światowej sławie zespołem, nie reprezentuje on piłkarstwa austrjackiego, ani też nie znajduje się w świetnej formie.

Goście nie posiadają szczęścia do swej ligi. Już po raz drugi w ciągu krótkiego okresu czasu zmuszeni byli zasilić powtórnie okręgową klasę wiedeńską. Nastąpiło to wskutek emigracji niektórych zawodników do Ameryki.

W ubiegłą środę wiedeńczycy pokonali zespół kombinowany drużyn żydowskich w Warszawie w stosunku 9:0.

Od ŁTSG. bywalcy meczowi żądać będą rehabilitacji za ostatnio poniesione porażki. O pierwszą część zawodów możemy być spokojni. W tej fazie gry Białoczarnym szczęście zawsze dopisuje. Jednakowoż po przerwie drużyna łódzka opada na siłach, dając się pokonać przez wszystkie niemal zespoły.

ŁTSG. ma dziś szanse wypróbowania swego narybku, gdyż niektórym graczom ligowej drużyny należy się już emerytura; junjorków należy częściej wstawiać do reprezentacyjnego zespołu, aby nabrali w spotkaniach rutyny i pewności siebie.

Jutro Hakoah wiedeński ma zmierzyć się z ŁKS. Jednak dziwne jest stanowisko Bar-Kochby, klubu organizacyjnego mecze Hakoahu w Polsce gdyż ani jedna z redakcyj oficjalnie o pobycie Hakoahu nie została powiadomiona. Czy rzeczywiście Hakoah gra dziś w Łodzi, względnie jutro z ŁKS. z czystem sumieniem tego stwierdzić nie można albowiem przy tego rodzaju organizacji zawodów możliwe jeszcze jest niedojście do skutku meczu tak jednego jak i drugiego.

—XX—

Akademickie mistrzostwa świata

Polska nie doszła nawet do finału.

Najlepsze wyniki naszych akademików na mistrzostwach świata w Darmsztadzie przedstawiają się następująco: Trojanowski w biegu 100 m. 11 sek. w biegu 200 m. 23 sek. Zasłewski w skoku o tyczce 350 cm. Piechocki w biegu 400 m. 53 se.. Nowosielski w skoku wdal 676 cm. i Dobrowolski w rzucie oszczepem 55.48 m. — Wszystkie te wyniki nie zostały osiągnięte w finale, do którego jedynie doszedł Nowosielski, uzyskując w biegu 110 m. z płotkami trzecie miejsce. Znany piłkarz i lekkoatleta Balcer uzyskał w pięcioboju szóste miejsce w 3.466 punktami, co jest wcale dobrym wynikiem.

—XX—

I-sze ogólnopolskie zawody sportowe

Zjednoczenia M. P.

w Spale.

W dniach 14 i 15 sierpnia odbędą się I-sze ogólnopolskie zawody sportowe Zjednoczenia Młodzieży Polskiej (SMP.).

Na zawody powyższe Łódzki Związek Mł. Pol. (Gdańska 111) wysyła drużynę zawodników w liczbie 15 osób pod kierownictwem komendanta p. Gałązki.

Konkurencja zawodów lekkoatletycznych przewidują: biegi 100, 800, 3.000 m., sztafety 4 X 100 oraz 800, 400, 200, 100 m., skoki wdal, o tyczce, wzwyż, rzuty: dyskiem, oszczepem i pchnięcie kulą. Poza tem w programie zawodów przewidziane jest strzelanie.

Jak się dowiadujemy w zawodach weźmie udział około 200 zawodników z całej Polski.

—X—

Mistrzostwa pływackie Polski.

Jak się dowiadujemy, znakomity pływak polski, przebywający stale w Belgji, Bocheński, — przyjeżdża na mistrzostwa pływackie Polski do Warszawy, by bronić barw AZS-u w biegu 100, 400, 1500 mtr., sztafetach i water-polo.

Bocheński przyjeżdża do Polski w początkach przyszłego tygodnia.

—X—

Eliminacyjny mecz przed Pragą.

Z lekkoatletycznego obozu na Bielanach.

W związku z Igrzyskami Kobiecemi w Pradze rozegrane zostaną najprawdopodobniej 30 i 31 b. m. kobiece zawody eliminacyjne o programie następującym: pierwszy dzień: 100 m., wdal, 800 m., kula, 4x100 mtr., drugi dzień: 80 m płotki, dysk, 60 m., wzwyż, 200 t., oszczep, 4x100 mtr. W skoku wdal i rzutach dozwolone będą jedynie po trzy próby.

„Miłość w pustyni"

w kinie dźwiękowem „Casino".

„Miłość w pustyni" pochłania widza całkowicie i daje pełnię artystycznego zadowolenia. Żeby „ostudzić" nieco humory synalka, birbanta i lowelasa ojciec wysyła go do Afryki, gdzie właśnie znajomy inżynier buduje wodociągi na Saharze.

Młody Amerykanin odrazu do[staje] się w ręce okrutnego szeika, który uwziął się, żeby nie dopuścić do „zbezczeszczenia" pustyni przez „niewiernych".

Sąsiedni szeik, przeciwnie, jest wielkim zwolennikiem wozów amerykańskich oraz ojcem zachwycającej córki, która ratuje młodzieńca z opresji.

Abdullah wszczyna wojnę „świętą", według utartego szablonu, i ginie podczas zażartej walki.

Jest to „gwóźdź" tego nad wyraz malowniczego filmu.

Rzecz wieńczy się ślubem, poczem ustatkowany synalek wraca do Nowego Yorku ze swoją „arabką", która robi furorę w rodzinie paryskiemi strojami i poprawnym angielskim akcentem.

Przecudna Olive Borden nie zmarnowała ani jednego momentu nader wdzięcznej roli. Ma najszersze pole do przejawienia talentu i urody.

Noah Berry w roli szeika — bezkonkurencyjny.

Synchronizacja muzyczna znakomicie dostosowana do treści obrazu. W pierwszej i ostatniej scenie słychać rozmowę angielską, reszta filmu ma jedynie podkład dźwiękowy. Reżyserja George'a Melforda— bez błędu.

Ep.

Z całej Europy do Łodzi.

Wielki niedzielny motocyklowy

zjazd gwiaździsty.

Jednym z najruchliwszych klubów motocyklowych w Polsce jest bezwarunkowo S. S. „Union" Posiada on w swych szeregach kilkunastu wybitnych kierowców stanowiących najgroźniejszy bodaj zespół w Polsce. Wprawdzie Poznań i Górny Śląsk może się także poszczycić niejednym mistrzem kierownicy, jednak kierowcy tamtejsi nie biorą tak licznego i ożywionego udziału w imprezach, poza lokalnemi, tymczasem Union, wystawia zawodników swych do każdej prawie imprezy i wszędzie osiąga poważne sukcesy.

Sprawna organizacja imprez Unionu, która już kilkakrotnie święciła triumfy i była przedmiotem podziwu i uznania innych klubów, zachęciła łodzian do podjęcia nadzwyczaj trudnej i poważnej imprezy motocyklowej, będącej pierwszą tego rodzaju w Polsce, a mianowicie: pierwszego międzynarodowego zjazdu gwiaździstego do Łodzi, który odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 sierpnia r. b.

Zjazd trwać będzie 60 godzin w ciągu których należy przejechać maksymalną ilość kilometrów, przyczem za przebycie 350 klm. przyznane będą plakiety pamiątkowe. Trasa może być wybrana dowolnie pod warunkiem że nie będzie się przejeżdżać dwukrotnie tą samą drogą. Meta w Łodzi otwarta będzie w niedzielę, 17 sierpnia w godzinach od 10 — 12 rano.

Ciekawa ta impreza nad którą „unioniści" pracują już od kilku miesięcy, zainteresowała nie tylko najlepszych jeźdźców polskich, ale także zagranicę, przyczem są już zgłoszenia z Niemiec Austrji, Francji, Belgji, a nawet z Hiszpanji. Wielu zawodników polskich wyjeżdża poza granice kraju, mając tam szanse na przebycie większej ilości kilometrów ze względu na lepsze drogi. —

Wśród specjalistów tego rodzaju imprez wyróżnić należy Nestlera Buckleya, warszawiani na Dochę i wielu innych.

Na zainteresowanie raidem wskazuje fakt ofiarowania licznych nagród dla poszczególnych kategoryj. Poza nagrodami indywidualnemi, piękna nagroda przeznaczone jest dla zespołu klubowego, który w sumie przejedzie największą ilość kilometrów. O nagrody te ubiegać się będą w pierwszym rzędzie drużyny Unionu i warszawskiej Legji, posiadającej najliczniejszą sekcję motorową, która święciła już triumfy w raidzie gwiaździstym do Bydgoszczy.

Jak więc widać, Łódź czeka olbrzymia niespodzianka w postaci wielkiego raidu i zjazdu motocyklistów z całej Europy.

Japończycy w Warszawie.

Dzisiejszy mecz tennisowy.

Barw Japonji na meczu tennisowym z Polską w dniach 12—14 b. m. bronić będą Ohto i Abe. Ohta jest jednym z najlepszych tennisistów obecnego sezonu w Europie. Pamiętną jest jego pięciosetowa walka z Borotrą, gdyż tylko dzięki szczęściu Borotra wyszedł zwycięsko.

Obecnie Ohta bierze udział w mistrzostwach Niemiec i — wszedł już do półfinału, gdzie spotka się z Prennem. Zaznaczyć tutaj należy, że tacy zawodnicy, jak Hopman (Australja), Gregory (Anglja) i Harada (Japonja) odpadli.

Abe jest świetnym dublistą, a jako singlista może być nawet przez jednego z naszych pokonany, choć ma on za sobą zwycięstwo nad Buzeletem.

Radjo-kącik

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Środa.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 12.30 Muzyka gramof.
12.30 — 13.00 Program dla dzieci (tr. z W-wy).
13.00 — 13.15 D. c. muz. gramof.
13.15 — 13.20 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
16.15 — 17.10 Muzyka gramof. (tr. z W-wy).
17.10 — 17.25 Komunikat harcerski (tr. z W-wy).
17.35 — 18.00 „Skrzynka pocztowa" — (tr. z W-wy).
18.00 — 19.00 Koncert suit (tr. z W-wy).
19.00 — 19.20 Rozmaitości.
19.20 — 19.45 Płyty gramof. (tr. z W-wy).
19.45 — 20.00 Kom. Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, program na dzień nast., kom. i sygnał czasu z Warszawy.
20.00 — 20.15 Prasowy dziennik radj. (tr. z W-wy).
20.15 — 21.00 Koncert solistów (tr. z W-wy).
21.00 —21.15 Kwadrans literacki (tr. z W-wy).
21.15 — 22.00 D. c. koncertu solistów (tr. z W-wy).
22.00 — 22.15 Feljeton p. t.: „Sentymentalna historja", wygł. p. H. Buczyńska.
22.15 — 24.00 Komun. i muz. taneczna (tr. z W-wy).

KATOWICE.
408,7 m.

Środa.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 12.30 Koncert gramof.
12.30 — 13.00 Program dla dzieci
13.00 — 13.10 Kom. meteor. z Warszawy.
16.00 — 16.20 Kom. P. Zw. Zrzesz Gospod. Woj. Śl.
16.20 — 17.45 Koncert gramof.
17.45 — 18.00 J. Mozdzanowski: „O ilustracji przedsiębiorstw"
18.00 — 19.00 Koncert suit z Warszawy.
19.00 — 19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15 — 19.30 Rozmaitości.
19.30 Kpt. R. Sumowski: „Curiosa minionych stuleci: Trucicie le i alchemicy".
Zegar z Obs. w Warszawie wybije godz. ósmą.
20.00 — 20.15 Kom. sportowy
20.15 — 21.00 Polskie arje i pieśni.
21.00 — 21.15 Kwadrans literacki z Warszawy.
21.15 — 22.00 Koncert solistów z Warszawy.
22.00 — 22.15 Feljeton: „Dwie naczelne sylwetki w światowym tennisie Lacoste — Cochet"
22.15 — 23.00 Kom. meteor. z Warszawy program na dzień następny oraz nadprogram.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KOENIGSWUSTERHAUSEN.

Środa.

12.00 — 12.55 Płyty gramof.
14.00 — 15.00 Płyty grafonowowe z Berlina.
15.45 — 16.00 Hildegard Margis: „Międzynarodowe sprawy kobiece".
16.00 — 17.30 Koncert z Hamburga.
18.00— 18.25 Dr. Michaelis: „Nowele muzyków".
18.30 — 18.55 S. I. Poritzky: „Czar oddali".
19.25 — 19.45 Sędzia Kruspi: „Z życia sędziego".
Następnie muzyka taneczna.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.41, Praga 377.30 —379.30, Wiedeń czeki 79.21 — 79.48, Zurych 57.75 — 57.70, Berlin 46.75, wypłata na Warszawę i Katowice 46.875 — 47.075, na Poznań 46.90—47.10.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy York 487.23, Paryż 123.84, Hiszpanja 43.13, Amsterdam 12.68 1/4, Bruksela 34.81 7/8, Włochy 92.99, Szwajcarja 25.09, Kopenhaga 18.16 i pół, Sztokholm 18.11 3/8, Oslo 18.16 5/8, Helsingfors 193.37, Wiedeń 34.44, Warszawa 43.51.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.84, Nowy York 25.41 1/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.56 — 57.71, czek na Londyn 25.00 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.55 — 57.30.

BAWEŁNA.

Liverpool, 11.8. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 6.66, luty 6.69, marzec 6.75 kwiecień 6.77, maj 6.82, czerwiec 6.84, lipiec 6.87, sierpień 6.68, wrzesień 6.56, październik 6.58, listopad 6.56, grudzień 6.62, loco 7.18.

Liverpool, 11.8. Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń 11.00, marzec 11.19, maj 11.41, lipiec 11.57, listopad 10.85, grudzień 10.96, loco 12.05.

Nowy York, 11.8. Bawełna amerykańska. Zamknięcie: styczeń 12.77, sierpień 12.28, wrzesień 12.42, październik 12.56, listopad 12.63, grudzień 12.70, loco 12.55. Kontrakty poł: styczeń 12.58, luty 12.64, marzec 12.75, kwiecień 12:82, maj 12.90 czerwiec 12.93, lipiec 12.96, październik 12.31, listopad 12.39, grudzień 12.49.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12 sierpnia. Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kg. w zł. parytet wagon Warszawa: żyto 91 — 20, pszenica stara bez obrotów, nowa 30 — 32, owies jednolity 21 — 22, jęczmień na kaszę 22 — 23, browarny 25— 27, mąka pszenna luksusowa 76 — 81, pszenna 4/0 66 — 71, żytnia pg. typu p 34 — 36, otręby pszenne szale 16 — 17, średnie 13 — 14, żytnie 10 i pół — 11. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—XX—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Pomimo dwudniowej przerwy w czynnościach giełdy, zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne nie sięgało dużych rozmiarów. Tendencja dla dewiz amerykańskich była nieco słabsza, natomiast dla europejskich — przeważnie mocniejsza. Bez obrotów pozostały dolary Stanów Zjednoczonych. — Dewizy na Włochy podniosły się o 1 gr., na Londyn o 1 i pół gr. (na 1 funcie), na Szwajcarję — o 5 gr. i na Holandję — o 15 gr. Dewizy na Nowy Jork i Kabel obniżyły się o 0.01 gr. na 1 dolarze, natomiast pozostałe (Belgja, Paryż, Praga i Wiedeń) utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

MOCNIEJSZA DOLARÓWKA.

Z papierów państwowych 5 proc. i 7 proc. listy zast. i obligacje banków państwowych utrzymały dotychczasowe notowania. Z pożyczek państwowych 5 proc. Poż. Konwersyjna zyskała na kursie pół proc. oraz Dolarówka — zł. 1.50. — Już od dłuższego czasu nienotowana 5 proc. Poż. Kolejowa obniżyła się o 1 proc. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja niejednolita. Po kursach dotychczasowych nabywano 4 proc. L. Z. Ziemskie, 8 proc. L. Z. m. Warszawy, 8 proc. L. Z. m. Kielc i 10 proc. L. Z. m. Radomia, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie podniosły się o 25 gr., 5 proc. L. Z. m. Warszawy — o 75 gr. oraz 10 proc. L. Z. m. Lublina— o zł. 4. Jedynie 8 proc. L. Z. m. Łodzi obniżyły się o 50 gr. Notowano również po 53 zł. 5 pr L. Z. m. Łodzi, przez dłuższy czas nie pojawiające się na rynku. Z obligacyj m. st. Warszawy zapłacono drożej o 25 gr. na VI pożyczkę.

OBROTY AKCJAMI ŻYWSZE I LICZNIEJSZE.

Giełda akcyjna stopniowo coraz więcej wykazuje żywotności. Na zebraniu ruch był dość duży i pomimo, że kursy normowały się niejednolicie, jednak zainteresowanie ogólne oraz chęć do zawierania tranzakcyj ze strony kontrahentów była znacznie większa, niż w szeregu dni ostatnich. Z akcyj bankowych Bank Polski podniósł się o pół złotego, bez zmiany zaś pozostał Bank Zachodni. — Z akcyj elektrycznych obniżył się o zł. 1 kurs akcyj Elektrowni Dąbrowskiej. Z akcyj kopalnianych niżej o zł. 2.50 notowano akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla. Z akcyj przemysłu cukrowniczego wyżej ceniono od dłuższego czasu nienotowane akcje cukrowni Częstocickiej. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy podniosły się o zł. 1.50, Parowozy — o 50 gr. i Rudzki — o zł. 1.25, natomiast Modrzejowskie straciły na kursie 25 gr. i Starachowice — 50 gr. — Z akcyj spożywczych znów silnie, lecz bezskutecznie, poszukiwano Haberbuscha.

Kłopoty Anglji z księciem Walji.

Niebezpieczne loty nad Londynem.

Książę Walji jest namiętnym pilotem i często wznosi się sam na małym aparacie

typu „Moth" (ćma).

Okazało się jednak, że wzloty jego są nieprawne, książę bowiem nie posiada pozwolenia latania bez pilota, a pozwolenia takiego wymagają angielskie ustawy o komunikacji lotniczej. Ministerstwo lotnictwa znalazło się wskutek tego

w niezwykłym kłopocie.

Król Jerzy bowiem osobiście zakazał synom swoim księciu Walji i młodszemu Jerzemu, wydawać świadectw lotniczych i ministerstwo musiało się do zakazu tego zastosować. Z drugiej strony jest ono obowiązane ścigać każdego, kto bez posiadania takiego świadectwa

sam kieruje samolotem.

Władze wiedziały oczywiście o nielegalnych wzlotach następcy tronu, ale

patrzyły na nie przez palce.

Obecnie, gdy sprawa stała się tajemnicą publiczną, książę Walji będzie musiał nieco poskromić swoją namiętność latania, tembardziej, że według zdania wybitnych lotników, którzy obserwowali księcia, nie będzie on nigdy dobrym i pewnym pilotem, jest bowiem na to

zbyt nerwowy.

—XX—

TEATR POPULARNY.

Dziś powtórzenie arcywesołej rewji p. t. „Jeszcze raz" z udziałem Broni Bronowskiej, Loli ...skiej, Romcia Górowskiego, Bronka Horowicza, Włodka Matuszkiewicza oraz Taurydzkiego.

TEATR LETNI „SCALA", CEGIELNIANA 16.

Dziś i codziennie wspaniała, ciesząca się kolosalnem powodzeniem rewja p. t. „Czarowny ...". Udział bierze cały zespół z Poraj-Poreckim, Kazimierzem Bajonem na czele.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8.30 i ... wiecz. Wstęp na widownię dozwolony jest o każdej porze. Widownia zabezpieczona od deszczu i wiatrów, tak, że przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Nieodwołalnie jeszcze tylko 2 dni ciesząca się niesłabnącem powodzeniem rewja p. t. „Kapitalne Ho! Ho"!

W czwartek, 14 sierpnia, wchodzi na afisz wielka rewja p. t. „Serce Łodzi".

Codziennie dwa przedstaw... Początek przedstawień o godz. 7.30 i 9.30 ...y, niedziele i święta o godz. 5.30, 7.30 ...

Przedsprzedaż biletów w ... Polska", ul. Piotrkowska 101, tel. 126-89 codziennie od 11 rano do 4 po poł.

Komunikacja tramwajowa zapewniona.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, S. Hamburga, Główna 50, B. Głuchowskiego, Narutowicza 6, J Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charemzy Pomorska 10, A. Potasza, Plac Kościelny nr. 10.

(b)

—:s:—

Przypadek odkrywcą talentu.

Niezwykła karjera generała Weyganda.

Niezwykła jest karjera generała Weyganda, przypominająca jakąś fantastyczną opowieść. Niewielu ludzi wie, że ten słynny generał zawdzięcza swoją sławę

zwyczajnej omyłce.

Oficer kawalerji Weygand nie uczęszczał do akademji wojennej, nie miał wcale zamiłowania do studjów teoretycznych i zamierzał przebyć swoja karjerę wojskową w czynnej służbie w swoim pułku kawalerji. Był to doskonały oficer huzarów, umiał się świetnie obchodzić z końmi, ale nie dowodził nigdy większą jednostką bojową,

jak szwadronem.

W czasie pokojowym byłby w najlepszym razie osiągnął stopień generała brygady.

Ale los chciał inaczej. Kiedy wybuchła wojna w roku 1914 Weygand jako podpułkownik (lieutenant-colonel) w sztabie pułku huzarów. Naraz wydarzył się wypadek, który zaważył na jego życiu i otworzył mu drogę do świetnej karjery.

Kiedy armja francuska na początku wojny musiała wycofać się szybciej, francuskie dowództwo naczelne utworzyło z wszystkich rezerw nową armję, dziewiątą, której dowódcą mianowany został ówczesny

generał Foch.

dowództwo naczelne przydzieliło między innemi do sztabu nowego dowództwa armji 2-ch wyższych oficerów, oficera sztabu generalnego, podpułkownika Weyganda, który był autorytetem w sprawach

hodowli i pielęgnacji koni.

Podpułkownik sztabu generalnego Devaux miał być szefem sztabu generalnego nowoutworzonej armji, Weygand zaś miał być przy dowództwie armji doradcą w sprawach kawalerji i transportu.

Wówczas jednak los rozporządził inaczej. — Stało się to dzięki

pomyłce pisarza kancelaryjnego.

Pierwszy rozkaz dziewiątej armji zamianował bowiem podpułkownika Weyganda szefem sztabu, a podpułkownikowi Devaux przydzielił czynności, jakie miał pełnić przy armji podpułkownik Weygand.

Dowódca armji Foch nie lubił bawić się w słowa. Nie znał ani Devauxa, ani Weyganda.— Kiedy zwrócono mu uwagę na to, że szefem sztabu nie może być Weygand, oficer bez ukończonej akademji wojennej, — rzekł krótko:

— Głupstwo! Nie będziemy zmieniać dzisiaj tego, co ogłosiliśmy wczoraj w rozkazie armji!

Niech ten Weygand próbuje — nie nada się do niczego, to odeślę go zpowrotem do jego pułku huzarów.

Ale szef sztabu Weygand był widocznie aż nadto zdatny, bo nietylko pozostał w sztabie, ale trwał na tem stanowisku, gdziekolwiek Foch dowodził armją, potem zaś stał się przyjacielem

i prawa ręka Focha.

Prawdziwe czy fałszywe perły

Ciekawy spór przed sądem.

Związek handlarzy pereł i drogich kamieni w Paryżu, jest związkiem miljonerów. Członkowie jego, zarabiający na handlu perłami setki miljonów rocznie i magazynujący w swoich składach

perły wartości miljardów,

poczuli się nagle zagrożeni w swojej egzystencji przez firmę Pohl, Silberman i Raichard. Monsieur Pohl bowiem jest także handlarzem pereł, tylko sprzedaje je taniej, choć równie są piękne jak sprzedawane przez Syndykat.

Może je tak sprzedawać, ponieważ są one

sztucznie wytwarzane,

a produkcja ich nie koszt... nej części ich wartości ... wej. Pohl pereł tych nie ... bia, importuje je jedynie ... ponji. Lecz podczas, gdy ... waża je za prawdziwe, ... ciwnicy nazywają je fałsz... mi i za sprzedaż tych rz... fałszywych pereł jako pr... wych, pociągają go przed ... ki sądowe.

Jak się przedstawia sta... tyczny? Perłopław, two... perły, „margerita marg... ra" jest jednem

z najcierpliwszych zwierz...

Tworzy ciągle i otula ... dopodobnie chore miejsca ... go ciała, w głębinach mo... masą perłową, materjałem ... ry człowiek nazywa pe... której wyrabiać nie ... Tymczasem zjawił się ... czyk Makimoto, hodowca ... łopławów. Przekonał się ... tylko pewna część z ho... nych perłopławów w ... łych warunkach tworzy ... Zaszczepia więc perłopła... chorobę, aby tworzyły p...

Ten klejnot właśnie, ... jest niejako łzą cierp... zwierzątka, według je... jest prawdziwy, bo nicze... nie różni od perły powst... sposób normalny, według ... nych jest perłą fałszywą.

Ten spór teraz rozstrz... mają sądy. Makimoto od ... miu lat hoduje swoje per... piero jednak od niedawna ... dukuje je w większych ... ściach. Jeżeli sąd uzna je... ły za prawdziwe, sy... skarżący go, straci miljar...

Ryby morskie są pożyteczniejsze od rzecznych.

POKARM DLA ARTRETYKÓW.

ZNACZENIE MIĘSA RYBIEGO W DJETETYCE.

Słynny fizjolog prof. Karol v. Noorden, znakomity znawca dietetyki, chorób złej przemiany materji i żołądka, którego rady w tych kwestjach kilkakrotnie drukowaliśmy w „Echu" podaje nam kilka nowych wskazówek odnośnie wartości pożywnej

mięsa rybiego,

zaznaczając pomiędzy innemi:

„Dla szerokich mas wchodzą w rachubę przeważnie ryby morskie, pożywniejsze od ryb rzecznych. Tłuste ryby morskie, z których do najbardziej rozpowszechnionych należą

śledzie i makrele,

pożywnością swoją odpowiadają mniej więcej wołowinie średniej tłustości. W wędzonych zaś rybach tych gatunków zawartość tłuszczu oblicza się od 15 do 20 proc., jest zatem bardzo wysoka, aczkolwiek mniejsza niż w tłustej wieprzowinie i gęsinie.

„Podkreślić tutaj wypada niektóre specjalne własności mięsa rybiego. Przedewszystkiem w słabym tylko stopniu pobudza wytwarzanie się kwasów żołądkowych i jest łatwo strawne, lecz oczywiście tylko wówczas, gdy jest przygotowane

bez ostrych przypraw.

„Opierając się na tej własności rybiego mięsa, lekarze często zalecają je pacjentom cierpiącym na żołądek i brak apetytu. Ponadto mięso ryb morskich zwłaszcza większych, zawiera mniej pierwiastków wpływających na tworzenie się kwasu moczowego, a stąd staje się ważnym środkiem pożywnym

przy artretyzmie

i wszystkich odmianach kamicy.

„Mięso ryb morskich jest bogatsze w witaminy od mięsa zwierzęcego. Chodzi przedewszystkiem o witaminy współdziałające wzrostowi, ważne dla ogólnego zdrowia. Tanie i rozpowszechnione śledzie, tak że śledzie wędzone, piklingi, szproty itp. obfitują w podobne witaminy, gdy tymczasem powiedzieć tego nie można o rybach rzecznych.

„Pod względem zawartości jodu, ryby morskie przewyższają mięso. Na kilogram w śledziu mamy

dwa milligramy jodu,

a w kabljonie nawet jeden i dwie dziesiąte grama (1,2). Jod, zawarty w rybach morskich, ostatnio wysunięto jako środek w epidemjach wola. W każdym razie wypadki wola są bardzo rzadkie na wybrzeżu morskiem. Oczywiście zależy to także w niemałym stopniu od zawartości jodu w powietrzu na wybrzeżu. Jednak zaznaczyć trzeba, że ilość jodu w powietrzu już o kilka kilometrów od morza jest bardzo nieznaczna.

„Wiadomo, że są ludzie bardzo wrażliwi na spożywanie ryb morskich, co objawia się u nich podrażnieniem naskórka i błon śluzowych. Zależy to może od jodu, zawartego w mięsie ryb. Stwierdziłem bowiem w praktyce, że tacy ludzie

są bardzo wrażliwi na najmniejsze ilości jodu.

„Nowoczesne metody pożywienia, popularyzowane w pismach ludowych, zwracają się przeciwko obfitemu spożywaniu białka. Metoda ta jest słuszna tylko wówczas, gdy zwraca się przeciwko nadmiarowi białka. Tego rodzaju nadużycia jednak nie spotykamy zbyt często.

„Osobiście uważam obniżenie spożycia białka za rzecz szkodliwą dla zdrowotności ogółu. Stwierdzałem nawet w toku swej praktyki, że konsumcja białka nietylko nie może być obniżona, lecz przeciwnie powinna zostać powiększona. Z punktu widzenia technicznego jak i z punktu widzenia gospodarczego najłatwiejszym na to sposobem, a ponadto i najtańszym, będzie jak najszersze rozpowszechnienie ryb morskich, jako pożywienie mas.

„We wszystkich szpitalach, w których metody odżywiania zależały od moich wskazówek, ryby morskie wchodziły w program jadłospisów.

„Pragnąłbym bardzo, by korzystne wyniki, osiągnięte w tych zakładach, znalazły oddźwięk i w innych zakładach ale chorób złej przemiany materji i organów trawienia"

——xx——

Kto się dłużej ubiera —

mężczyzna czy kobieta?

Naturalnie, że kobieta — ona nigdy nie jest na czas gotowa z ubraniem. Tak z przyzwyczajenia zawoła każdy osobnik płci mocniejszej. Ale trzeba nam, kobietom, oduczyć panów od tego! Tak, jak mówią oni, było dawniej rzeczywiście, ale teraz

wszystko się zmieniło.

Dzisiaj mężczyzna potrzebuje prawie trzy, cztery razy więcej czasu do ubrania się, jak kobieta.

Nie wierzycie panowie? Zbadajcie z zegarkiem w ręku czas waszego strojenia się. A potem wasza żona wam odpowie.

Przy rozbieraniu

różnica czasu jest jeszcze znaczniejsza. Przy ubieraniu mężczyzna musi pamiętać o dziesiątkach guzików — musi przejść denerwującą operację

zapięcia spinki,

łączącej twardy kołnierz z gorsem koszuli, zawiązać krawat, zasznurować trzewiki, a jeśli przedtem się goli — wyniesie to dobrą godzinę.

Na rozebranie się potrzebuje conajmniej kwadransa, by się pozbyć wszystkich części garderoby, tak skomplikowanie utwierdzonej.

Uproszczony strój kobiecy,

włosy ścięte, brak wszelkich guzików, spinek w toalecie kobiet czyni ich ubieranie się kwestją paru minut — wszak ze szminką, pudrem, ołówkiem obchodzą się z ogromną wprawą.

Zaś rozbieranie się kobiece jest kwestją wstrząśnienia najpierw lewego ramienia, potem prawego — paru ruchów bioder i stóp — wszystko nie trwa 2-ch minut czasu.

——xx——

Co nas po pracy rozw...

Wieczorne rozrywki ...

Teatr Miejski: — Kiddusz Has...
Teatr Rewji w Parku Sta... Pod słomianym wdowcem.
Teatr Popularny: — Jeszcze ... rewja.
Teatr Letni „Scala": — C... walc.
Bałucki Teatr Popularny: ... lowa przedmieścia.
Miejska Galerja Sztuki — Wy...
Helenów: — Koncert popular... symfonicznej.
Cyrk Amarant: — Wielki ... atrakcyj cyrkowych.
Bajka: Kapitalne Ho! Ho!...
Casino: — Miłość w pustyni...
Corso: — I ... II Człowiek o błękitnej du...
Czary: — Manolescu.
Capitol: — Prawo męża.
Dom Ludowy: — I Bunt kr... laza. II Kochanka Szamoty.
Grand Kino: — Ulica pote... dusz.
Luna: — Kobieta w płomieni...
Oświatowy: — Cnotliwe d... ta (dla dorosł.) Pojedynek (dla dzieży).
Mimoza: — Pieśniarz Pary...
Odeon: — I Zmysły w k... II Spadek Sami Weinsteina.
Palace: — I. Ogród upojeń. II. ... ruchu.
Przedwiośnie: — Pod czarny...
Resursa: — Romans księżn... Valois.
Splendid: — Śpiewający b...
Spółdzielnia: — Jeszcze nie ... sztko — rewja.
Wodewil: — I Zmysły w ka... II Spadek Sami Weinsteina.

WINSZUJEMY.

Jutro: Hipolitowi.
Wschód słońca 4.13.
Zachód — 7.08.
Długość dnia — 14.55.
Ubyło dnia — 1.47.
Tydzień 33.

——:o:——

Podsłuchane.

LOGIKA.

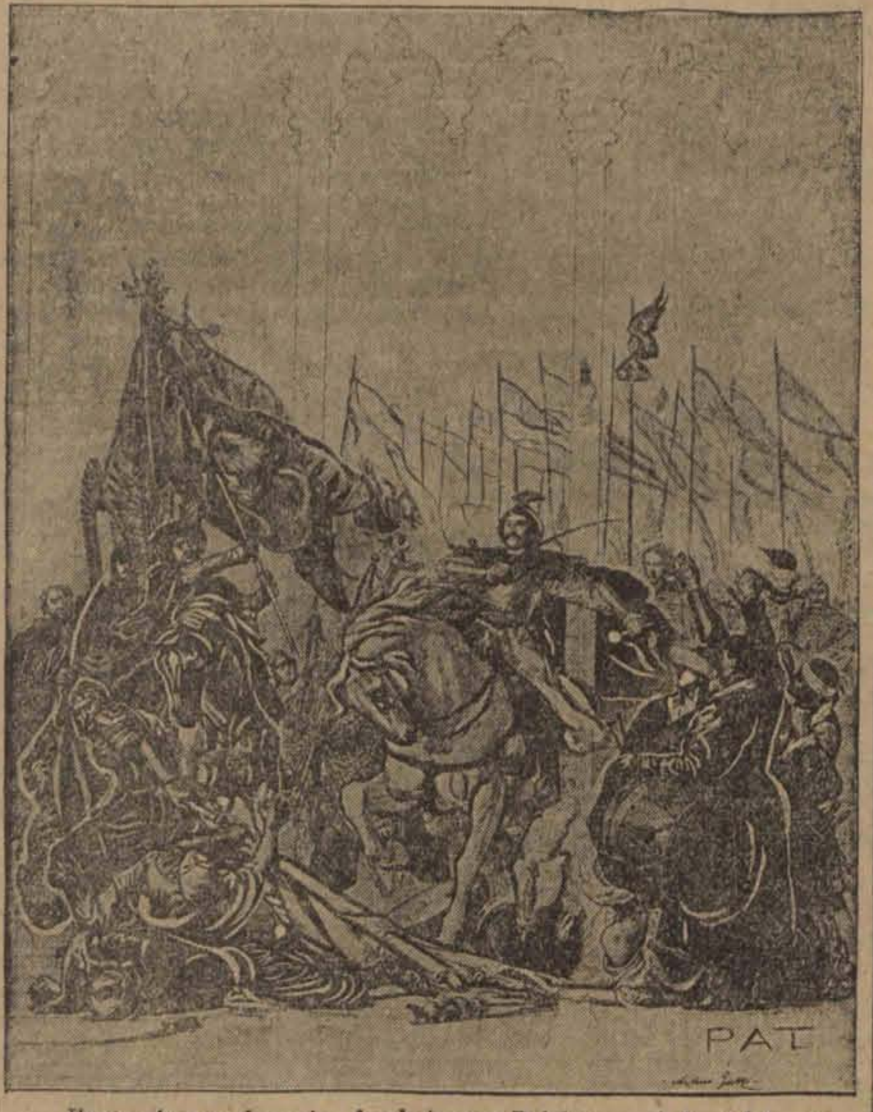
Gospodyni: — Tu ... dziatku pięć groszy. Nie ... dajcie tych pieniędzy na ... kę.

Żebrak:— Szampana, ... pani, za te pieniądze ... sprzedadzą.

ODCIĘŁA SIĘ.

— Pani chce uchodzić ... brą stenotypistkę, a nie ... pani nawet założyć nowe... my?

— Panie szefie, czy Pade... ski umie nastroić fortepi...





Ilustracja przedstawia freski z kaplicy polskiej w Loretto, projektowane przez włoskiego malarza prof. Artura Gattiego. Fresk pierwszy przedstawia zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem w obronie chrześcijaństwa. Fresk drugi przedstawia zwycięstwo polskie w r. 1920 odniesione przez Polaków pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego. Na obrazie ilustrującym zwycięstwo polskie nad czerwoną Rosją widzimy pośrodku Marszałka Piłsudskiego wśród żołnierzy, u góry fragment przedstawiający bohaterską śmierć ks. Skorupki, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, na prawo zaś modlących się polskich kardynałów Dalbora i Kakowskiego oraz ówczesnego nuncjusza papieskiego w Polsce kard. Rattiego, obecnego papieża Piusa XI.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.